Inż. J. HAUSBRANDT.

Kilka uwag nad zagadnieniem normowania biegu produkcji w lesie ciągłym.

Zagadnienie „lasu ciągłego" (lasu trwałego", „gospodarstwa bezzrębowego") było już kilkakrotnie poruszane na łamach „Lasu Polskiego". Omawiano je przeważnie z ogólnie-gospodarczego, przyrodniczego i hodowlanego punktu widzenia. Mniej natomiast uwagi poświęcono sprawie normowania trybu produkcji w lesie ciągłym, tudzież tym konsekwencjom organizacyjno-gospodarczym, jakie pociąga za sobą przeprowadzenie idei lasu ciągłego w programie gospodarki. Pewne zapoczątkowanie dyskusji w tej dziedzinie stanowi drukowany ostatnio w „Lesie Polskim" artykuł K. Rollego „Las trwały", spowodowany odrzuceniem przez Urząd Ochrony Lasu w Poznaniu planu gospodarczego, sporządzonego według zasad gospodarstwa bezzrębowego. Dla należytego wyjaśnienia sprawy urządzania lasu na podstawie myśli przewodniej lasu ciągłego, konieczne jest dalsze rozwinięcie dyskusji w kierunku rozważenia zagadnień, dotyczących regulowania biegu produkcji w lesie ciągłym. Kilka takich zagadnień poruszyć zamierzam w niniejszym artykule.

Ideja lasu ciągłego wypływa z ujmowania lasu, jako pewnej całości biologicznej, jako organizmu, obdarzonego własnem życiem indywidualnem. Składowymi elemantami tego organizmu są nietylko poszczególne drzewa, ale również podszycie, pokrywa gleby, cała wogóle roślinność danego lasu, jego fauna, a także gleba, na której las wyrasta, oraz zaludniający ją świat edafonu. Elementy te są powiązane węzłami ścisłego współżycia, wzajem na siebie oddziaływują, dopomagając sobie, lub szkodząc w rozwoju. Tak, np., drzewostan w zależności od składu gatunkowego i zwarcia, od stopnia zmieszania drzew różnego wieku, od obecności lub braku podszycia, w rozmaity sposób wpływa na życie świata organizmów gleby, przyśpieszając, lub zwalniając tętno

życia edafonu; — ten zaś, wpływając na przebieg i charakter rozkładu ściółki i mineralizacji próchnicy, tudzież regulując odczyn gleby, a w pewnej mierze i jej własności fizyczne, oddziaływa ze swojej strony na przyrost drzewostanu, decyduje w znacznej mierze o warunkach pomyślnego kiełkowania i rozwoju najmłodszej generacji drzew, jednym gatunkom ułatwia, innym zaś utrudnia przyjęcie się na danej powierzchni. Charakter wzajemnych oddziaływań poszczególnych elementów składowych danego organizmu leśnego, decyduje o charakterze i typie całego tego organizmu, o jego możliwościach rozwojowych, przyroście, odporności i sposobie reagowania na wpływy zewnętrzne, — tudzież nadaje każdemu lasowi pewne indywidualne piętno, stwarzając z szeregu odmiennych elementów jedną organiczną całość.

Gospodarczą konsekwencją ujmowania lasu, jako pewnej jednostki biologicznej, jako żywego organizmu, obdarzonego własną, swoistą osobowością, jest dążność do takiego zorganizowania sfery wzajemnych oddziaływań poszczególnych elementów tego organizmu, które — przez należyte wyzyskanie wszystkich, działających w danym lesie, sił przyrody i zawartych w nim środków rozwojowych — zapewniłoby całości organizmu trwałą odporność i zdrowie, i postawiło wydajność lasu na jaknajwyższym poziomie.

Do takiego właśnie trwałego zharmonizowania sił, tkwiących w organizmie leśnym, prowadzić ma las ciągły. Ideja lasu ciągłego zjawić się musiała w czasie, gdy coraz wyraźniej ujawniać się zaczęły opłakane skutki szablonowego traktowania lasu w gospodarstwie, opartem na produkowaniu jednowiekowych i jednogatunkowych drzewostanów, odnawianych ręcznie na zrębach czystych. Tego rodzaju traktowanie lasu, zapożyczone ze stosunków, panujących w gospodarstwie rolnem, zapoznawało w znacznej mierze znaczenie organizmu leśnego, jako czynnika twórczego w gospodarstwie leśnem. Ustalił się pogląd, iż produkcję drewna można bez szkody dla całości gospodarstwa, — a z korzyścią dla zapewnienia prawidłowego rozkładu użytków — upodobnić do produkcji ziemiopłodów rolnych, wprowadzając na czystym zrębie sztucznie wytworzone zbiorowisko drzew określonego gatunku poto, aby — po osiągnięciu przez nie pewnej, dość rozmaicie zresztą rozumianej, dojrzałości — zbiorowisko to w całości usunąć i zapoczątkować nowy akt produkcji przez ponowne wytworzenie na tej samej powierzchni następnego sztucznego zbiorowiska. Nie doceniano tej okoliczności, iż zrąb czysty, rujnując całkowicie organizm leśny, dotychczas na danej powierzchni zrębowej panujący, prowadzi do destrukcji dwu niesłychanie ważnych czynników produkcji, a mianowicie gleby i drzewostanu (zapasu), t. j. tych właśnie czynników, które wykazują większą, niż inne przyrodnicze czynniki produkcji (np. większość czyn-

ników siedliskowych) podatność do reagowania na wpływy techniki gospodarczej, które zatem szczególnie nadają się do troskliwego pielęgnowania i sowicie opłacają wszelkie starania nad utrzymaniem ich zdrowia i życia. Zrąb czysty usuwa całkowicie z powierzchni zrębowej zapas drzewny, glebę zaś — przez nagłe jej odsłonięcie, tudzież przez rozbicie dotychczasowej organizacji edafonu — zniekształca tak dalece, iż zatraca ona wszelki charakter gleby leśnej i daje się w szybkiem tempie opanować asocjacjom roślinnym o swoistym charakterze, zupełnie obcym charakterowi asocjacji leśnych*) (np. zbiorowiskom stepowym, łąkowym i t. p.). Sztuczne uprawy przejść muszą długi okres ciężkiej i kosztownej walki z owemi swoistemi asocjacjami roślinnemi, zanim wreszcie daną powierzchnię będzie mógł znowu opanować las, jako jednolity organizm. Zaznaczyć przytem należy, iż sztucznie przeforsowane opanowanie pewnego terenu przez jednowiekowy las czysty— nie może mieć charakteru opanowania silnego i trwałego; bowiem wzajemny układ elementów takiego organizmu leśnego nie zapewnia organizmowi temu pełni zdrowia i odporności. Wewnętrzna równowaga w sferze wzajemnych oddziaływań tych elementów posiada wszelkie cechy równowagi chwiejnej. Jak łatwo podlega ona zakłóceniom, dowodzą nader częste wypadki klęsk pasożytniczych w czystych lasach zrębowych, klęsk, podczas których słaby i nieodporny organizm leśny, zamienia się wprost na wielką wylęgarnię pasożytów.

Odmienne stosunki panują w lesie przerębowym. Tutaj dochód materjałowy, ów owoc produkcji leśnej, zostaje pobrany z lasu bez zniszczenia organizmu, owoc ten wytwarzającego. Pobierając etat, nie ogałacamy z drzew określonej powierzchni. Gleba i zapas drzewny, jako czynniki produkcji drewna, pracują nieprzerwanie na całej powierzchni, poddanej użytkowaniu leśnemu. Gleba nie zostaje narażona na destrukcyjny wpływ pełnego dostępu czynników meteorologicznych; zapas, jako podłoże przyrostu i źródło dochodu, nie jest wraz z dochodem tym z lasu usuwany. Gospodarstwo leśne może poświęcić się produkcji drewna bez konieczności wytwarzania nowego podłoża dla przyrostu po każdorazowym akcie pobrania dochodu.

Gospodarstwo bezzrębowe, wychodząc z założenia, iż zdrowy las z natury rzeczy dawać musi wyższe dochody, niż las słaby i chorowity,

---

*) Nader ciekawe dane, dotyczące sukcesji zbiorowisk roślinnych na zrębach czystych, a wyjaśniające cały szereg skomplikowanych przemian i przekształceń, zachodzących w asocjacjach tych na powierzchni zrębowej, zanim na powierzchnię tę powróci las, jako jednolity organizm, znajdują się w pracy prof. Malinowskiego i Dziubałtowskiego „Zrzeszenie roślin na porębach Łysicy" (odbitka ze sprawozdań Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. — Warszawa 1914), oraz w pracy prof. Dziubałtowskiego „Zmiany roślinności na porębach lessowych w Sandomierskiem".

zmierza do intensyfikowania produkcji drewna przez należyte pielęgnowanie zdrowia i sił rozwojowych lasu. Pielęgnowanie lasu, mające na widoku trwałe, nieprzerwane utrzymanie na danej powierzchni istnienia organizmu leśnego, oraz oddziaływanie na organizm ten w kierunku zapewnienia mu pełni zdrowia i sił rozwojowych, odgrywać będzie w rękach gospodarza lasu rolę środka, zapobiegającego przerwaniu lub osłabieniu twórczej działalności organizmu leśnego tudzież zapewniającego ciągłość jaknajdalej idącego wykorzystywania przez las całkowitego, znajdującego się w sferze jego działalności życiowej, zasobu twórczych sił przyrody i materjalnych środków produkcji.

O ogólnych zasadach, na jakich winnoby się w praktyce oprzeć pielęgnowanie zdrowia i sił rozwojowych organizmu leśnego, mówi artykuł Rollego „Las trwały"; — bliższemu omówieniu gospodarczych konsekwencji idei lasu ciągłego w dziedzinie hodowlanego traktowania lasu — poświęcony był artykuł Chodzickiego „Podstawy myśli przewodniej lasu ciągłego", w marcowym numerze „Lasu Polskiego" z 1924 r. Dlatego w dalszym biegu rozważań nad urządzeniową stroną gospodarstwa bezzrębowego, zagadnień tych w niniejszym artykule poruszać nie będę.

Twórca pojęcia i propagator idei lasu ciągłego, Moeller, zastrzegł się przed identyfikowaniem lasu ciągłego z lasem przerębowym. Gospodarstwo przerębowe stawia określone wymagania pod względem budowy lasu, żądając, aby na powierzchni danego objektu gospodarczego, przemieszane były wszystkie (względnie niektóre, ściśle określone) klasy wieku. Las ciągły takich, ściśle zdefinjowanych wymagań nie stawia, uważając, iż wewnętrzna budowa organizmu leśnego winna być kształtowana nie według określonych z góry recept, ale według stwierdzanych na miejscu w lesie bieżących wymagań hodowlanych i potrzeb życiowych tego organizmu. Gospodarstwo przerębowe przeznacza do użytkowania drzewa, które doszły do określonego wieku, względnie przekroczyły określoną pierśnicę i umiejscowia użytkowanie w określonym czasie na określonej powierzchni, ustalając t. zw. okresy obiegowe. Las ciągły nie stawia żadnych określonych wymagań pod względem wieku lub pierśnicy drzew, mających podlegać wyrębowi, traktując siekierę, jako narzędzie hodowlane, przeznaczone do usuwania z lasu wszystkich tych osobników, które bądź same są już bezprodukcyjne, bądź też przeszkadzają w rozwoju osobnikom lepszym od nich, produkującym coś cenniejszego, niż one same. Gospodarstwo bezzrębowe przewiduje coroczne przerąbanie całkowitej powierzchni danego lasu i pod tym względem zbliża się do gospodarstwa przerębowego o rocznym okresie obiegowym; w zasadzie jednak pojęcie okresu obiegowego jest lasowi ciągłemu obce. Podobnież las ciągły nie zna pojęcia kolei

rębu (lub wieku rębności), ani też podziału użytków drzewnych na rębne, międzyrębne i przygodne. Nie zna on też „okresu odnowienia”, traktując odnowienie naturalne, jako normalną funkcję życiową, trwale spełnianą przez każdy zdrowy organizm leśny.

Organizacja trybu gospodarki w lesie ciągłym, odrzucającym pojęcia kolei rębu i wieku rębności, oprzeć się musi na swoistych podstawach, odmiennych od tych zasad, na których ugruntowane są dotychczas stosowane metody urządzeniowe. Z idei trwałego utrzymania wydajności organizmu leśnego na możliwie wysokim poziomie — wyprowadzić się da kilka niżej wyszczególnionych zasad ogólnych, kilka motywów gospodarczych, domagających się uwzględnienia przy organizowaniu trybu produkcji w gospodarstwie bezzrębowem.

1. Wyrazem wydajności lasu ciągłego jest jego przyrost bieżący. Przyrost ten, jako normalna funkcja życiowa organizmu leśnego, podlega zmianom wraz ze zmianami, zachodzącemi w owym organizmie. Oprocentowanie zapasu przez przyrost może być raz wyższe, raz niższe. Dla zintensyfikowania produkcji, dla osiągnięcia możliwie wysokiej rentowności, gospodarstwo leśne winno, zdaniem Moellera, zmierzać do wytworzenia tak dużego zapasu, aby przyrost jego był możliwie najwyższy, i do trwałego utrzymania wysokości zapasu na owym najwydajniej produkującym poziomie. Zasadę tę nazwijmy zasadą ustalania właściwego stosunku między przyrostem i zapasem.

2. Zwiększenie przyrostu, a więc podniesienie wydajności zapasu i siły produkcyjnej gleby, gospodarstwo bezzrębowe opiera na pielęgnowaniu lasu, jako organizmu. Reakcja organizmu leśnego na zabiegi pielęgnawcze gospodarza — a za główny zabieg pielęgnawczy gospodarstwo bezzrębowe uważa pobór użytków drzewnych — w każdym lesie wyglądać może inaczej. O wysokości przyrostu nie decyduje wyłącznie wysokość zapasu, ale cały wogóle wewnętrzny stan zdrowia lasu, charakter wzajemnych oddziaływań jego elementów składowych. To też leśnik, pragnący gospodarować z pełną świadomością celu zabiegów gospodarczych i ze znajomością sił przyrody i środków, znajdujących się w jego dyspozycji, musi jaknajdokładniej znać organizm danego lasu, jako zasadnicze źródło i czynnik twórczy produkcji gospodarstwa, oraz musi dokładnie orjentować się w zmianach, jakim podlega organizm ten, w zależności od stosowanych zabiegów gospodarczych. Z tego tytułu gospodarstwo bezzrębowe wymaga stałego badania bieżącego stanu organizmu leśnego i jego wydajności. Badanie to winno polegać na możliwie częstem (w praktyce co 5—10 lat powtarzanem) przeprowadzaniu szczegółowej kontroli zapasu, przyrostu, stanu gleby, wyników dokonanych zabiegów gospodarczych, wogóle na konstatowaniu wszelkich szczegółów, miarodajnych dla określenia stanu zdrowia i wydaj-

ności danego lasu. Wyłuszczoną wyżej zasadę nazwijmy zasadą kontroli bieżącego stanu organizmu leśnego.

3. Gospodarstwo lasu ciągłego ujmuje rębność pod kątem widzenia potrzeb życiowych i wymagań hodowlanych organizmu leśnego. A ponieważ potrzeby te i wymagania są funkcją nieskończenie różnorodnych i podlegających ustawicznej ewolucji przejawów życia lasu, przeto nie może być mowy o ścisłem ustalaniu zgóry, co i gdzie ma zostać w ciągu danego okresu gospodarczego wyrąbane. Etat cięć posiada więc w gospodarstwie bezzrębowem charakter jedynie pewnej normy ogólnej, której przekroczyć nie wolno, nie ustala on jednak ściśle przedmiotu cięcia i niekoniecznie musi być całkowicie w ciągu danego okresu wyczerpany. Tak więc idea lasu ciągłego prowadzi do stosowania w gospodarstwie zasady ogólnikowego ujmowania etatu.

Wyłuszczone powyżej zasady bywają w praktyce dość rozmaicie przeprowadzane. Sprawa praktycznego ich zastosowania przy organizowaniu trybu produkcji w lesie ciągłym, wymaga nieco bliższego omówienia.

Zasada ustalania właściwego stosunku między przyrostem i zapasem, prowadzi do określania etatu na podstawie porównania wysokości zapasu (i przyrostu), stwierdzonej na początku danego okresu z wysokością zapasu (i przyrostu), stwierdzoną w okresie ubiegłym. Przy zaprowadzaniu gospodarstwa bezzrębowego w lesie, dotychczas urządzonym na innych podstawach, Moeller radzi na pierwszy okres pozostawić etat w ostatnio obowiązującej wysokości, z uwzględnieniem ewentualnych zmian, jakie należałoby w etacie tym wprowadzić dla wyrównania strat, powstałych w zapasie wskutek gospodarki wojennej, klęsk żywiołowych, inwazji pasożytów i t. p. Dopiero dla dalszych okresów etat będzie ustalany na zasadzie wspomnianych porównań. Dla dokonania tych porównań, niezbędnem jest skonstatowanie następujących danych: wysokości zapasu na początku ubiegłego okresu (oznaczmy wielkość tę literą Zw — zapas wyjściowy), wysokości zapasu w końcu ubiegłego okresu (Zk), — która to wielkość będzie jednocześnie wartością zapasu wyjściowego w okresie bieżącym, — oraz sumy masy drzewnej, osiągniętej ze wszystkich cięć ubiegłego okresu (Sc). Wysokość przyrostu (P), jaki się w ciągu całego okresu dokonał na zapasie wyjściowym, wyliczymy z równania:

$$P = Zk - Zw + Sc$$

Z ogólnej masy P tego przyrostu część, oznaczona literą Sc, została w ciągu okresu usunięta. Wyrażenie (Zk—Zw) wskaże nam,

jakim zmianom uległ zapas, pozostający na pniu. Wyrażenie to może być bądź dodatnie (gdy zapas końcowy okaże się wyższym od wyjściowego, t. j. gdy Zk $>$ Zw), bądź ujemne (gdy Zk $<$ Zw), bądź też, wreszcie, równe zeru (gdy Zk = Zw). Jeżeli okaże się, iż zapas zmalał (Zk $<$ Zw), wówczas dojdziemy do wniosku, że etat był za wysoki — zamiast samego przyrostu wycięliśmy wraz z nim także i część zapasu (pobraliśmy z gospodarstwa nietylko procenty, ale również i część kapitału, udzielającego owe procenty). W takim wypadku etat na dany okres (E) ustalimy w wysokości mniejszej, niż wyniosła masa drzewna, uzyskana ze wszystkich cięć okresu ubiegłego (ustalimy E $<$ Sc). Jeżeli natomiast okaże się, że zapas wzrósł, wówczas przed ustaleniem etatu na okres następny winniśmy, jak mówi Moeller, zadać sobie następujące pytanie: „czy przy dotychczasowym etacie zostały wszędzie i corocznie wykonane wszystkie takie cięcia, których las wymagał, jako cięć pielęgnawczych, — czy istotnie usunięto z lasu wszystkie drzewa chore, lub też przeszkadzające w rozwoju osobnikom lepszym, niż one i wydajniej produkującym drewno?”. W razie przeczącej odpowiedzi, t. j. gdy stwierdzimy, że dla zdrowia lasu trzeba było więcej ciąć, niż w rzeczywistości wycięto, — etat na okres następny zwiększymy. W razie odpowiedzi twierdzącej, pozostawimy etat w dotychczasowej wysokości, co doprowadzi do dalszego narastania zapasu, pozostającego na pniu. Innemi słowy, zdecydujemy się wówczas na wycięcie tylko pewnej części uzyskanego przyrostu, część zaś inną dołączymy do zapasu (pobierzemy tylko jedną część odsetków od kapitału, przeznaczając drugą ich część na zwiększenie samego kapitału). Takie zaoszczędzanie przyrostu na rzecz zwiększania zapasu, może być celowem tylko tak długo, dopóki wraz z zapasem będzie rosła jego wydajność. Gdy oszczędność w użytkowaniu przyrostu posuniemy za daleko, wówczas — wskutek pewnego przeładowania zapasu — nastąpi osłabienie sił twórczych organizmu leśnego. Drzewa zaczną zbytnio przeszkadzać sobie nawzajem w rozwoju, zapas obniży swoją wydajność, przyrost zmaleje. Gospodarz lasu skonstatuje wówczas w lesie zwiększenie się ilości drzew, szkodliwych dla rozwoju sąsiadów. Ujawni się konieczność skuteczniejszej i silniejszej, niż dotychczas, ingerencji siekiery, konieczność obniżenia zapasu przez odebranie mu owego nadmiaru, hamującego jego wydajność. Etat ustalimy w wysokości większej, niż wyniósł przyrost ubiegłego okresu (E $>$ P). Tego rodzaju regulowanie etatu, oparte na szczegółowem rozważaniu dotychczasowych wyników gospodarki, pozwoli nam w drodze kolejnych prób dojść do ustalenia możliwie najwydajniejszego zapasu, t. j. zapasu, produkującego możliwie najwyższy, osiągalny w danych warunkach, przyrost. Obniżenie tak ustalonego zapasu, doprowadzi do obniżenia przyrostu (obniżenie sumy,

osiąganej z procentów, wskutek zmniejszenia kapitału). W taki sam sposób podziała również i zwiększenie zapasu (zahamowanie przyrostu wskutek nadmiaru zapasu). Tak więc dla utrzymania zapasu trwale na owym najkorzystniejszym poziomie, wypadnie nam zrównać wysokość etatu z wysokością przyrostu (E = P). W ciągu każdego okresu pobierać będziemy całkowity skonstatowany przyrost bieżący, utrzymując stale zapas z końca okresu na wysokości zapasu wyjściowego (Zk = Zw). Tak ustalony, możliwie najwyższy etat, czyni zadość zarówno postulatowi intensyfikowania produkcji, jak i postulatowi równomiernej trwałości dochodów.

Zaznaczyć należy, iż z faktu, że przy takiem, możliwie najkorzystniejszem uregulowaniem biegu produkcji, zapas końcowy równy będzie zapasowi wyjściowemu, bynajmniej nie wynika, aby, naodwrót, samo istnienie równości Zw = Zk, stanowiło dowód, że ów możliwie najkorzystniejszy stan rzeczy już został osiągnięty. Łatwo bowiem zdarzyć się może, zarówno przy niepełnym, jak i przy nadmiernym zapasie, że ogólna masa cięć całego okresu, równa będzie przyrostowi bieżącemu (Sc = P), a wówczas, rzecz jasna, automatycznie zajdzie równość Zk =Zw. Jeżeli więc dla dowolnego okresu skonstatujemy równość zapasów wyjściowego i końcowego, to nie zdecydujemy się odrazu na ustalenie etatu w wysokości ostatnio osiągniętego przyrostu, ale przedewszystkiem porównamy przyrost i zapas wyjściowy ostatniego okresu z przyrostem i zapasem wyjściowym okresów poprzednich, oraz stwierdzimy na miejscu, w lesie, w jakim stopniu cięcia ostatniego okresu zadośćuczyniły wymaganiom hodowlanym lasu; — dopiero na podstawie takich porównań i obserwacyj dojdziemy do wniosku, czy dany zapas należy już nadal utrzymywać na osiągniętej przezeń wysokości, czy też należy go przez odpowiednią zmianę etatu powiększyć, albo zmniejszyć.

Omówiony powyżej sposób regulowania stosunku między przyrostem i zapasem ma tę wielką zaletę, że nie opiera się na niepewnych wyliczeniach spodziewanego przyrostu, lecz wciąga do rachunku dane zupełnie ścisłe, ustalone na podstawie wyliczeń przyrostu już dokonanego, oraz, że, ustalając zasady przyszłego użytkowania, w szerokiej mierze uwzględnia rezultaty dotychczasowej gospodarki, przez co związuje gospodarkę kolejnych okresów w jedną organiczną całość. Słabą stronę tego sposobu stanowi ta okoliczność, iż operuje on jedynie miąższością zapasu i przyrostu, nie wyświetlając sprawy z finansowego punktu widzenia. To też Godbersen*) radzi przy ustalaniu zasad gospodarki na okres następny, wyjaśniać dotychczasowe jej wyniki

*) Godbersen „Gedanken zur Weiterbildung der Ertragsregelung". Zeitschrift für Forst und Jagdwesen". Sierpień 1924 r.

w sposób nieco odmienny, a mianowicie, przez zestawianie bilansu gospodarstwa w okresie ubiegłym. Oznaczmy całkowitą wartość danego lasu na początku okresu przez A, jego wartość końcową przez K, sumę rocznych czystych wpływów pieniężnych, prolongowanych do końca okresu, przez Sr. Wówczas ogólny dochód z lasu (przyrost całkowity jego wartości), osiągnięty w ciągu danego okresu, wyniesie:

$$D = K - A + Sr.$$

Dochód ten traktujemy jako dziesięcioletnią rentę. Jej roczny wpływ (d) oprocentowuje wartość początkową lasu według pewnej stopy p, którą wyliczymy z równania

$$d = 0{,}0p\ A, \text{ względnie } p/100 = d/A.$$

Wartość p da nam ocenić finansową wydajność (rentowność) gospodarstwa w ubiegłym okresie. Dalej Godbersen radzi zapomocą próbnych wyliczeń przekonać się, jakie osiągnęlibyśmy p, gdyby użytkowanie ubiegłego okresu było większe lub mniejsze od istotnego, co pozwoli nam określić, w jakim stopniu rzeczywiste ustosunkowanie zapasu i przyrostu odbiegało od tego ustosunkowania, które należałoby uznać za najkorzystniejsze. Oczywiście, przy ustalaniu etatu musielibyśmy stale pamiętać o tem, żeby p nie wzrastało kosztem zbytniego zmniejszenia K, żeby więc przy możliwie wysokiem p wielkość K posiadała jeszcze wystarczającą wartość (praktycznie rzecz biorąc, aby K nie spadło poniżej tej wartości, przy której zarówno zapas drzewny jak i gleba pozostają w stanie pełnej sprawności i siły produkcyjnej).

Z przytoczonych wyżej uwag ogólnych nad zasadą kontrolowania bieżącego stanu organizmu leśnego da się wyprowadzić wniosek, że zarówno ustalanie wysokości etatu, jak i okresowe badanie wyników gospodarki w lesie ciągłym, nie może się oprzeć tylko na skonstatowaniu samej wysokości przyrostu i zapasu (t. j. ich sumarycznej masy, lub wartości pieniężnej). Gospodarstwo bezzrębowe stawia sobie w założeniu traktowanie lasu, jako organizmu i z tego tytułu musi ściśle badać wszelkie przeobrażenia wewnętrzne, zachodzące w tym organizmie. Samo stwierdzenie, iż np. zapas końcowy pewnego okresu równa się jego zapasowi wyjściowemu (Zk = Zw), nie upoważnia nas bynajmniej do wyciągnięcia wniosku, że zapas się nie zmienił, że nie zaszły w nim daleko idące przekształcenia wewnętrzne, które w poważnym nawet stopniu zmienić mogły charakter całego organizmu leśnego. Tak, np. łatwo wyobrazić sobie można, że zapas pozostał w tej samej wysokości, a jednocześnie zmieniło się w nim zasadniczo wzajemne ustosunkowanie różnych rodzajów drzew, albo też różnych klas grubości, czy

też klas wieku, zmienił się charakter podszycia i pokrywy roślinnej, przeinaczyły się procesy życiowe edafonu. Łącznie ze zmianami w wewnętrznej strukturze zapasu, zmienia się charakter wzajemnych oddziaływań poszczególnych elementów biocenozy leśnej. Zmiany takie równoznaczne są ze zmianami w dotychczasowym sposobie wykorzystywania przez las sił przyrody i środków, znajdujących się w jego dyspozycji, i mogą prowadzić bądź do pełniejszego wyzyskania tych sił i środków, bądź też do osłabienia ich wykorzystywania. Posiadają więc zmiany te pierwszorzędne znaczenie gospodarcze i z tego tytułu muszą być należycie uwidoczniane podczas okresowego kontrolowania bieżącego stanu organizmu leśnego. Kolejne kontrole muszą być tak prowadzone, aby w rezultacie dawały nam możliwie pełny i przejrzysty obraz wszelkich przekształceń, jakim z biegiem czasu ulegał organizm leśny, jako całość, tudzież poszczególne jego elementy. Tak zrozumiana kontrola pozwoli nam wyjaśnić wpływ wewnętrznej struktury organizmu leśnego na jego produkcyjność i ujawnić charakter jego reakcji na ingerencję człowieka w życie lasu. Celowo przeprowadzona kontrola winna dawać nam djagnozę bieżącego stanu organizmu leśnego. Porównywanie takich djagnoz stanie się w rękach gospodarza lasu źródłem nader cennych wiadomości o kierunku, w jakim zdążają wewnętrzne przemiany w typie biocenotycznym danego lasu. Materjał obserwacyjny, nagromadzony podczas kolejnych kontroli, da przytem gospodarzowi lasu niejedną wskazówkę przy pracy nad celowem kształtowaniem wewnętrznej struktury organizmu leśnego, nad organizowaniem sfery wzajemnych oddziaływań poszczególnych jego elementów (zmierzającem do podniesienia produkcji przez jaknajdalej idące wyzyskanie znajdujących się w danym lesie sił przyrody i naturalnych środków produkcji).

Aby okresowe kontrole odpowiadały celowi, t. j. aby istotnie obrazowały nam w sposób jasny i przejrzysty bieżący stan lasu, jako swoistego organizmu zbiorowego, — muszą one ujawniać i podkreślać wszelkie okoliczności i szczegóły, charakteryzujące dany biocenotyczny typ lasu i uwydatniające przebieg zmian w jego strukturze wewnętrznej, tudzież muszą okoliczności te i szczegóły ujmować w formie możliwie przeglądowej, t. j. w sposób, ułatwiający orjentację w śledzeniu nieraz nader skomplikowanych przejawów życiowych lasu. Jeżeli zaś chcemy różne sposoby prowadzenia kontroli bieżącego stanu lasu poddać krytycznej ocenie z punktu widzenia celowości ich stosowania w gospodarstwie bezzrębowem, to, pamiętając o tem, że sama ideja lasu ciągłego, ugruntowana jest na ujmowaniu lasu, jako swoistego, obdarzonego własnem życiem, organizmu, musimy owe sposoby kontroli rozpatrywać pod kątem widzenia ich przydatności dla przejrzystego, ścisłego i możli-

wie wszechstronnego rejestrowania zmian, zachodzących w wewnętrznej strukturze tego organizmu, tudzież jego przejawów życiowych.

Badanie przejawów życiowych lasu, jako organizmu, jako pewnej całości biologicznej, stanowi zadanie socjologji lasu, nauki, której zakres badań i przewidywany rozwój omówił na łamach „Lasu Polskiego" prof. Sokołowski w artykule „Zasada trwałości w gospodarstwie lasowem" (Styczeń 1925). Od tej właśnie nauki winniśmy w przyszłości oczekiwać pewnych wskazań, pewnych linij wytycznych dla opracowania norm przejrzystej kontroli bieżącego stanu lasu. Obecnie jednak nie posiadamy jeszcze takich, należycie z punktu widzenia socjologji lasu oświetlonych, norm ani dla analitycznego ujmowania poszczególnych elementów organizmu leśnego, ani zwłaszcza dla syntetycznego ujmowania jego całokształtu. To też różni leśnicy, zmierzający do oparcia trybu gospodarki na traktowaniu lasu, jako pewnej całości organicznej, wytwarzają dość różnorodne metody kontroli. Metody te polegają zasadniczo na analizie poszczególnych elementów, czy też cech charakterystycznych biocenozy leśnej, z pominięciem syntetycznego ujmowania zagadnienia. Na tem miejscu podkreślić należy, iż dzisiaj możemy już mówić o metodzie syntetycznego ujmowania pewnych kompleksów zagadnień w dziedzinie charakterystyki organizmu leśnego, a mianowicie o syntetycznem ujmowaniu cech siedliskowych według metody prof. Jedlińskiego*). Metoda ta jednak, jako zupełnie nowa zdobycz nauki, nie zdążyła jeszcze znaleźć zastosowania w praktyce.

Stosowane obecnie systemy kontroli bieżącego stanu organizmu leśnego, prowadzą rejestrowanie, perjodycznie dokonywanych spostrzeżeń, w formie częściowo opisowej, częściowo zaś tabelarycznej, przyczem — dla wyjaśnienia danych cyfrowych, posiłkują się w pewnej mierze metodą graficznej interpretacji.

Naogół jest zagadnienie charakterystyki bieżącego stanu lasu przez różnych leśników dość rozmaicie rozwiązywane. Pewne światło na panujące w tej mierze kierunki rzucić nam będzie mogło porównanie dwu odmiennych, a stosowanych już w praktyce sposobów kontrolowania organizmu leśnego, a mianowicie: sposobu Wendroth'a i sposobu Biolley'a.

Wendroth opracował swój sposób kontroli organizmu leśnego dla

---

*) Wł. Jedliński: O badaniach leśno - fenologicznych, zasadach ich organizacji i ich znaczeniu dla urządzenia gospodarstwa leśnego". Wydawnictwo Roczników Nauk Rolniczych — Poznań 1925. Rozwinięta w powyższej pracy metoda syntetycznego ujmowania siedliska, posiada specjalny walor dla gospodarstwa bezzrębowego, bowiem, opierając zasadę charakteryzowania siedliska na stwierdzeniu współzależności występowania różnych faz wegetacji u poszczególnych rodzajów drzew i u przewodnich roślin podszycia i pokrywy, znajduje ona głębokie uzasadnienie z punktu widzenia socjologji lasu.

lasów uniwersytetu w Eberswaldzie w czasie, gdy pozostawały one pod ogólnem kierownictwem Moellera. Sposób ten*) zestawia dane, charakteryzujące stan bieżący lasu, w czterech specjalnie w tym celu obmyślonych formularzach. Za jednostki gospodarcze, za objekty, podlegające osobnej kontroli, przyjęto dotychczasowe oddziały, zakładając, iż odmienności drzewostanowe, występujące w granicach jednego oddziału, zostaną pod wpływem gospodarki lasu ciągłego w niedługim czasie mniej lub więcej wyrównane, wskutek czego całkowitą powierzchnię oddziału opanuje względnie jednolity typ biocenotyczny lasu. Miejscowe odmienności drzewostanowe, o ile takowe istnieć będą, zostaną uwzględnione w opisie oddziału. Do sporządzenia tego opisu służy formularz pierwszy. Zawiera on szkic oddziału z zaznaczeniem granic, ostatnio wydzielonych drzewostanów, wykaz powierzchni: produkującej drewno, wyłączonej od produkcji i całkowitej, opis stanu gleby (z wyszczególnieniem charakterystycznych dla danej gleby gatunków roślinnych pokrywy), oraz opis drzewostanów. W opisie drzewostanów zostaje podany rodzaj drzewa, wiek, klasa bonitacji siedliska i zwarcie. Powierzchnia oddzielnych drzewostanów w zasadzie nie jest wyszczególniana, opis bowiem sporządzony jest łącznie dla całego oddziału. Części oddziału, różniące się między sobą pod względem drzewostanowym, zostają ujęte w opisie ogólnie, jako np. „część północna oddziału", „część południowa" i t. p., przyczem — dla ułatwienia orjentacji i związania opisu ze szkicem — zostają przy omawianiu owych części zamieszczone w nawiasach odnośne litery dotychczasowej nomenklatury drzewostanów. Jako przykład ujmowania przez Wendrotha takiego opisu, posłużyć może następujący urywek sporządzonego przezeń opisu jednego z oddziałów lasu uniwersyteckiego w Eberswaldzie:

Część południowa (a + b). Sosna 37 — 60 lat, przeważnie średnia drągowina. II kl. siedliska. Zw. 0,9. Nieliczne grupy 50 — 70 letniego przedrostu sosnowego. Pojedyńcze przestoje sosnowe i bukowe około 140 l. W podroście miejscami źle ukształtowany 10 — 35 letni świerk w nieregularnych grupach, oraz pojedyńcze 40 letnie dęby i buki.

Na zachodnim brzegu 1,5 ha 15 — 20 letniego gąszczu sosnowego z grupą 80 letniej sosny ku południowi. Na wschodnim brzegu 0,87 ha jednoletniej sosny z siewu w pasy. Na południowym zachodzie 0,3 ha sosny 13 letniej. Przy drodze nieliczne brzozy 30 letnie.

Część północna (c). Sosna 1 — 29 lat. III kl. siedliska. Zw. pełne.... i t. d."

---

*) Wendroth „Betriebsregelung im Danerwalde". Zeitschrift für Forst — und Jagdwesen. Styczeń 1922.

Drugi formularz służy do rejestrowania masy drzewnej, osiąganej z cięć rocznych, tudzież do notowania wykonanych robót odnowieniowych i pielęgnawczych. Z pozyskanej masy drzewnej podlega księgowaniu tylko grubizna; — drobnicę bowiem i karpinę gospodarstwo bez-

Rok	Miąższość pozyskan. grubizny w m³					Roboty odnowieniowe i pielęgnawcze						
	Dąb	Buk	Inne liściaste	Iglaste	Razem	Przeróbka gleby bez upraw		Siewy		Sadzenia		Inne
						ha	koszt	ha	koszt	ha	koszt	koszt
	(Uw. po upływie danego okresu kolumny zostają podsumowane dla otrzymania wartości Sc											

zrębowe przeznacza do pozostawienia w lesie w charakterze naturalnego nawozu. Notatki, dotyczące robót odnowieniowych i pielęgnawczych, są prowadzone dla zobrazowania historji hodowlanego traktowania danego lasu.

	Miąższość grubizny w m³					
	Dąb	Buk	Inne liściaste	Iglaste	Razem	Przeciętnie na 1 ha
Zapas wyjściowy (Z_w) w roku........						
Suma użytków z całego okresu (S_c)						
Różnica (Z_w — S_c)						
Zapas końcowy w roku.............. (Z_k)						
Przyrost w okresie.............. $Z_k - (Z_w - S_c) = Z_k - Z_w + S_c$						
i t. d.		dla	kolej	nych	okresów	

Trzeci formularz daje przegląd zapasu i jego wydajności (przyrostu). Podobnie, jak i w poprzednim, księgowaniu podlega tylko grubizna, przyczem ogólna miąższość zostaje rozbita na cztery klasy

rodzajowe drzewa, a mianowicie, oddzielnie wykazujemy dąb, buk, inne liściaste, oraz iglaste. To rozbicie na klasy ma zobrazować udział ważniejszych rodzajów drzew w ogólnej masie zapasu i przyrostu. Formularz ten informuje nas o ilościowych zmianach zapasu i przyrostu, — zmiany jakościowe uwzględniać ma formularz czwarty, w którym wykazane zostają przeciętne pierśnice poszczególnych drzewostanów. Wzrost pierśnicy przeciętnej wskaże nam na zwiększenie się wartości zapasu (przejście od słabszych do cenniejszych sortymentów), — jej ewentualny spadek dowodzić będzie, iż wartość zapasu zmalała.

Inż. JAN DZIEWOLSKI.

Sówka sosnowa (Panolis flamea) i Brudnica mniszka (Limantria monacha)

w lasach państwowego nadleśnictwa Łąkorz na Pomorzu.

Drzewostany sosnowe w lasach państw. b. dziel. prusk. ucierpiały w ostatnich dwóch latach w znacznej mierze, jak ogółowi leśników wiadomo, przez żer sówki sosnowej. Powierzchnia opadniętych drzewostanów największą jest w Województwie Pomorskiem, obejmuje bowiem obszar około 60.000 ha.

Pojedyńcze ogniska żeru są największe w borach tucholskich. W znacznie mniejszym stopniu rozszerzyła się sówka w części wschodniej Województwa, w powiatach lubawskim i brodnickim, a to w nadleśnictwach: Lidzbark, Łąkorz i Ruda.

Z wymienionych nadleśnictw, najmniejszy obszar przypada na lasy nadleśnictwa Łąkorz, a mianowicie: 80 ha wzgl. 14 ha powierzchni zredukowanej, a to w leśnictwie Skarlin. Objęte żerem drzewostany, tworzą tu jednolite kompleksy, na najuboższej glebie IV. wzgl. V. klasy; wiek ich wynosi przeciętnie 50 lat, przyczem spotykamy także grupy drzew starszych ponad 100 l., sąsiadujących z ogniskiem.

Zniszczone przez sówkę drzewostany, — przedstawiają gniazda, różnej wielkości od 5 do 50 ar.

Pierwszych zwiastunów przyszłej klęski spostrzeżono w drugiej połowie kwietnia 1923 r., jednakowoż lot motyla był tak niewielki, że nie przypuszczano, by w przyszłym roku doprowadził do bądźcobądź znacznej klęski. Wiosenny żer gąsienicy w r. 1923, widocznych szkód nie poczynił; zauważono miejscami nieznaczne uszkodzenie pędów majowych.

Z wiosną następnego roku założono na powierzchni, objętej sówką, oraz na obwodzie tejże, drzewa pułapkowe w ilości 922 szt., a to celem ochrony przyległych drzewostanów przed inwazją cetyńca. Pułapki porozmieszczano równomiernie na całej powierzchni, objętej częściowym żerem, a mianowicie przeciw cetyńcom (Myelophilus), pierścieniowano niezupełnie obumarłe drzewa na pniu, przeciw kornikowi sześciozębnemu (Ips sexdentatus) zakładano pułapki leżące. W czasie rozwoju larwy przystąpiono do korowania pułapek, jednakowoż przekonano się jedynie o minimalnej ilości cetyńców, natomiast kornika sześciozębnego nie zauważono zupełnie. Koszta założenia 922 pułapek, wraz z późniejszym okorowaniem takowych — oraz spaleniem kory i drobnych gałęzi, wyniosły około 114 milj. mk., czyli 64 zł. Wiosenny lot motyla w r. 1924 był znacznie obfitszy od lotu w roku ubiegłym, a żer gąsienic na powierzchni wyżej podanej — był zupełny, jakkolwiek częściowo sparaliżowany wskutek ulewy, trwającej około 2-ch godzin w dniu 23 czerwca, która gąsienice spłukała na ziemię, gdzie w znacznej części zniszczały. W lipcu zauważono wymieranie drzew grupami, bądź to większymi, bądź mniejszymi, wobec tego przystąpiono bezzwłocznie do usuwania drzew obumierających. W tym celu skoncentrowano wszelkie do dyspozycji stojące siły robocze, pracę około wyróbki prowadzono intensywnie, a w połowie sierpnia, na powierzchni 14 ha, wyróbka materjałów została ukończona kosztem: 681 zł.

Ogółem wyrobiono 780 m^3, a mianowicie: dłużyc sosnowych II. klasy = 12,25 m^3, III. klasy = 20,59 m^3, IV. klasy = 4,26 m^3, szczap = 156 m. p., wałków = 679 m. p., gałęzi I. klasy = 41 m. p., gałęzi III. i IV. klasy 505 m. p., oraz 102 m. p. karpiny, (Karpina bez kosztów wyróbki).

Wyrobiony materjał, oprócz karpiny, sprzedano w następnych dniach sierpnia drogą licytacji na potrzeby miejscowej ludności, za co uzyskano 7.892 zł.

Przeciętne ceny, uzyskane ze sprzedaży, przedstawiają się następująco: za 1 m^3 dłużyc użytkowych II. klasy osiągnięto: 19,70 zł., III. klasy = 15,92 zł., IV. klasy = 14,29 zł.; za 1 m. p. szczap sosnowych otrzymano = 10,26 zł., za 1 m. p. wałków = 7,12 zł.,za 1 m. p. gałęzi I. kl. = 3.00 zł., III. kl. = 2,12 zł., IV. kl. = 1,01 zł.

W bieżącym roku, wobec łagodnego przebiegu zimy, założono już z końcem lutego na obwodzie, powstałych przez wycięcie gniazd, 578 szt. drzew pułapkowych w sposób poprzednio opisany. Obecnie, wobec rozwoju larwy cetyńców, przystąpiono do korowania pułapek.

Powstałe pniaki po wyróbce materjałów w r. 1924, miały być okorowane, jednak wobec dużego popytu, oddano je do wykarczowania ubogiej okolicznej ludności. Do końca marca b. r. zostały pnie wykar-

czowane, ułożone w stosy, ogółem w ilości 102 m. p., oraz sprzedane po cenie 3,00 zł. za 1 m. p.

Wobec tego, że karpina została natychmiast z lasu wywieziona, przystąpiono w kwietniu do zalesienia gniazd, wyciętych w lipcu i sierpniu ubiegłego roku.

W tym celu przygotowano odpowiednio glebę i wysadzono około 50.000 szt. brzozy gruczołkowej, oraz w miejscach spulchnionych kopaniem pni, wysiano około 10 kg nasienia akacji. Ogólny koszt upraw, t. j. przygotowanie dolinek, wykopanie brzózek, transport takowych, zbiór nasion akacji oraz zasadzenie wzgl. wysiew, wyniósł 1.380 zł. Oba wyżej wspomniane gatunki nie posiadają wprawdzie znaczenia gospodarczego, a nawet może w innych warunkach ujemnie wpłynęłyby na glebę, jednakowoż cenniejszych gatunków wprowadzić nie można było, ze względu na nader lichą glebę; a chodziło w tym wypadku o szybkie zalesienie powstałych gniazd w drzewostanie 50-letn. i uzyskanie jakiej-takiej ochrony gleby.

Zresztą, gdy 50-letnia dziś sosna dojdzie do wieku rębności, wtedy brzoza i akacja, po spełnieniu swej roli, mając wówczas również około 50 lat, zostanie wyciętą. Dziś już nie ma się tego przykrego wrażenia; nie widzi się pustych luk, a za parę lat będzie się miało przed sobą drzewostan mieszany, wprawdzie niewielkiej wartości pod względem finansowym, natomiast cenny ze względów gospodarczo-ochronnych.

Wobec tego, że w marcu b. r. lot motyla sówki ograniczył się do rozmiarów minimalnych, można przypuszczać, że inwazja została skończoną. Pod względem hodowlanym zaczyna się też powolny, lecz stały zwrot ku lepszemu, przez zakładanie drzewostanów mieszanych, przez co, z jednej strony, odstąpi się od szablonu, zaprowadzonego w niektórych nadleśnictwach w czasach niemieckiej gospodarki, gdzie nawet na glebach odpowiednich dla dęba, prowadzono sztucznie czystą sosnę, a luki uzupełniano świerkiem, który, jak się obecnie widzi, pełni tu jedynie rolę podszytu; z drugiej strony wyhoduje się drzewostany mniej wrażliwe na klęski ze strony owadów, jak również odporniejsze na klęski elementarne, nie mówiąc już o stronie finansowej. Z całem uznaniem, należy podnieść dążenia miarodajnych czynników, które wszędzie, gdzie to jest możliwem, starają się zaprowadzić odnowienie drzewostanów sposobem naturalnym, jako bezwzględnie jedynie racjonalne.

Drzewostany, zniszczone przez sówkę w tutejszych lasach, tworzą na powierzchni kilkudziesięciu hektarów równowiekowe drzewostany, powstałe sztucznie po wycięciu całych kompleksów w czasie wojny francusko-pruskiej. W kilka lat później przystąpiono do zalesienia; gleba

w międzyczasie znacznie zubożała, dlatego też drzewostany te robią wrażenie karłów, o strzałach zbieżystych — sękatych, a gleba jeszcze do dziś nie powróciła do dawnej dobroci i na pierwszy rzut oka spostrzec można, że dotychczas nie osiągnęła dawnej siły produkcyjnej; sąsiednie bowiem drzewostany, planowo hodowane i umiejętnie eksploatowane, posiadają zupełnie inną budowę, oraz odporność, o zniszczonych zaś drzewostanach powiedzieć tego nie można było.

Jeszcze leśnicy miejscowi nie zdołali ochłonąć z wrażeń, przeżytych w czasie inwazji sówki, jeszcze las nie zasklepił zadanych ran, a już nowy szkodnik, znacznie większy wróg lasów, zjawił się w sierpniu ubiegłego roku, a mianowicie, brudnica mniszka. Jak się później okazało, wystąpiła ona w poważnym stopniu na terytorjum kilku sąsiednich nadleśnictw, a mianowicie: oprócz Łąkorza, w Konstancjewie, Lidzbarku, Mścinie i Rudzie.

Mając już za sobą doświadczenie, nabyte przy walce z sówką, przystąpiono natychmiast do walki z nowym szkodnikiem w imię zasady, że tylko natychmiast zastosowane środki zaradcze mogą, chociażby częściowo, sparaliżować rozwój szkodnika i uchronić las przed ogromem klęski i niepowetowanych strat. Jak wiadomo, radykalnych środków do zwalczania mniszki dotychczas nie mamy, sposoby zaś walki, jakich używamy, nie są wystarczające; śmiało jednak powiedzieć można, że redukują dalszy rozwój szkodnika w znacznej mierze. Żeby jednak zdanie powyższe nie mijało się z prawdą, należy zwalczać mniszkę we wszelkich stadjach rozwoju i to nietylko na obszarze jednej jednostki gospodarczej — lecz zastosowywać te, lub podobne sposoby walki i w sąsiednich gospodarstwach leśnych; w przeciwnym razie trudy i koszta, poniesione na jednym tylko terytorjum, będą bezcelowe, gdyż, jak np. przy mniszce, pierwszy sprzyjający wiatr — przeniesie motyla do miejsc już częściowo oczyszczonych, i wrócimy do stanu prawie pierwotnego, względnie daleko gorszego.

Po dokładnej i stałej rewizji tych partyj leśnych, gdzie najwięcej zauważono motyla, przystąpiono pod koniec sierpnia do niszczenia tegoż przez zgniatanie motyli, które podczas skwarnych dni przesiadują w drzewostanach prześwietlonych, oraz na skraju drzewostanów, wzdłuż dróg i linji, a to przeważnie w godzinach przedpołudniowych.

W przeciągu 6 dni zniszczyło 84 ludzi około 200.000 szt. motyli, kosztem 335 zł. Powierzchnia, opadnięta przez mniszkę, wynosi około 650 ha i obejmuje drzewostany czysto sosnowe, w wieku 40 do 140 lat; przeważnie jednak zostały nawiedzone drzewostany w wieku 50 — do 70 lat. W miarę rozporządzalnych środków pieniężnych, korzystając z łagodnej zimy, poświęcono nieco czasu na niszczenie jaj, względnie próbne zbieranie takowych. W leśnictwie, które było ogniskiem mniszki,

naliczono przeciętnie na jednem drzewie 300 do 500 jaj, w sąsiednich leśnictwach 100 do 300 jaj, w dalszych zaś 30 do 100 jaj na jednem drzewie. Blizko na połowie drzew nie znaleziono żadnych jaj względnie w bardzo niewielkiej ilości. Stwierdzono dalej, że 50% jaj osadzonych było w wysokości do 3 m., 35% w wysokości do 6 m., a 15% powyżej 6 m. O ile sosna posiadała grubą korę aż do wierzchołka, to i tuż pod wierzchołkiem, jak również w grubych gałęziach znachodzono miseczki jaj. Na gładkiej korze jaj nie znaleziono zupełnie.

W drzewostanach najbardziej opadniętych przeprowadzono w lutym i marcu silniejszą trzebież, a wyrobiony materjał natychmiast spieniężono, by jeszcze w zimie został wywieziony i zużyty.

Z nastaniem wiosny zwrócono baczną uwagę na okres wylęgu gąsienic, który nastąpił około 1 maja. W tym to czasie zorganizowano większą ilość sił roboczych. Z wydatną pomocą przyszedł inspektorat szkolny, który z ochotą zwolnił od nauki na kilka dni starsze dzieci szkolne; podzielone na grupy — pod kierunkiem personelu leśnego, nie mało przyczyniły się one do niszczenia gąsienic.

W okresie 8-dniowym 212 ludzi zniszczyło około 80.000.000 gąsienic, kosztem 1.455 zł. Ogółem zniszczono na wysokości do 5 m. przypuszczalnie 40 do 50% gąsienic, które skupione od 60 do 150 szt., znajdowały się w jednem lusterku. Mniej więcej około 10 maja, a więc w 10 dni po wylęgu, zauważono pochód gąsienic w górę do korony, wobec czego musiano zaniechać dalszej walki.

Obecnie nastał czas obserwowania niszczycielskiej działalności gąsienic, których nie zdołano wygubić, by znów z końcem lipca, względnie w sierpniu, przystąpić do walki z motylem. Miejscowi leśnicy mają przynajmniej to wewnętrzne zadowolenie, że chociaż częściowo zredukowało się przypuszczalną klęskę.

Nie tracimy nadziei, że najnowszy środek walki — tępienie z samolotów trującym proszkiem, przyniesie dodatnie wyniki; wtedy nietylko cieszyć się będziemy wynikami walki, ale także i faktem, że leśnictwo polskie okryło się zasłużoną sławą.

ST. SEFERYNIAK.

Puszcza Białowieska

jako teren łowiecki przed wojną światową

(Ciąg dalszy).

Znam kilka autentycznych przygód tego rodzaju, a nawet osobiście miałem taki wypadek:

Pewnego listopadowego dnia jechałem wózkiem w jednego konia z furmanem, wyszukując kwalifikujące się na odstrzał jelenie; jechałem

drożyną, na której przed półgodziną rozrzucono okopowe dla zwierzyny. Jadąc wolno, ujrzałem żubra w odległości kilkudziesięciu kroków od drogi, który był zajęty przewracaniem i gryzieniem ogromnego buraka. Ponieważ szukałem jeleni, nie zwróciłem przeto dalszej uwagi na niego i jechałem dalej. Nagle usłyszałem trzask łamanych gałęzi i tętent, a obejrzawszy się, ujrzałem żubra, cwałującego drogą za moim wózkiem, w odległości może 30 kroków. Furman puścił konia w cwał, a ja odwróciłem się do goniącego mnie byka, trzymając sztucer, gotowy do strzału. Odległość jednak między mną a żubrem zwiększała się szybko, gdyż chłopak popędzał konia. Żubr pędził za mną około 100 kroków, potem zwolnił biegu, następnie stanął, chwilę postał niezadowolny i zawrócił do niedokończonego buraka. Był to odyniec, mający już za sobą sławną przeszłość, za co nosił nazwę „rozbójnika".

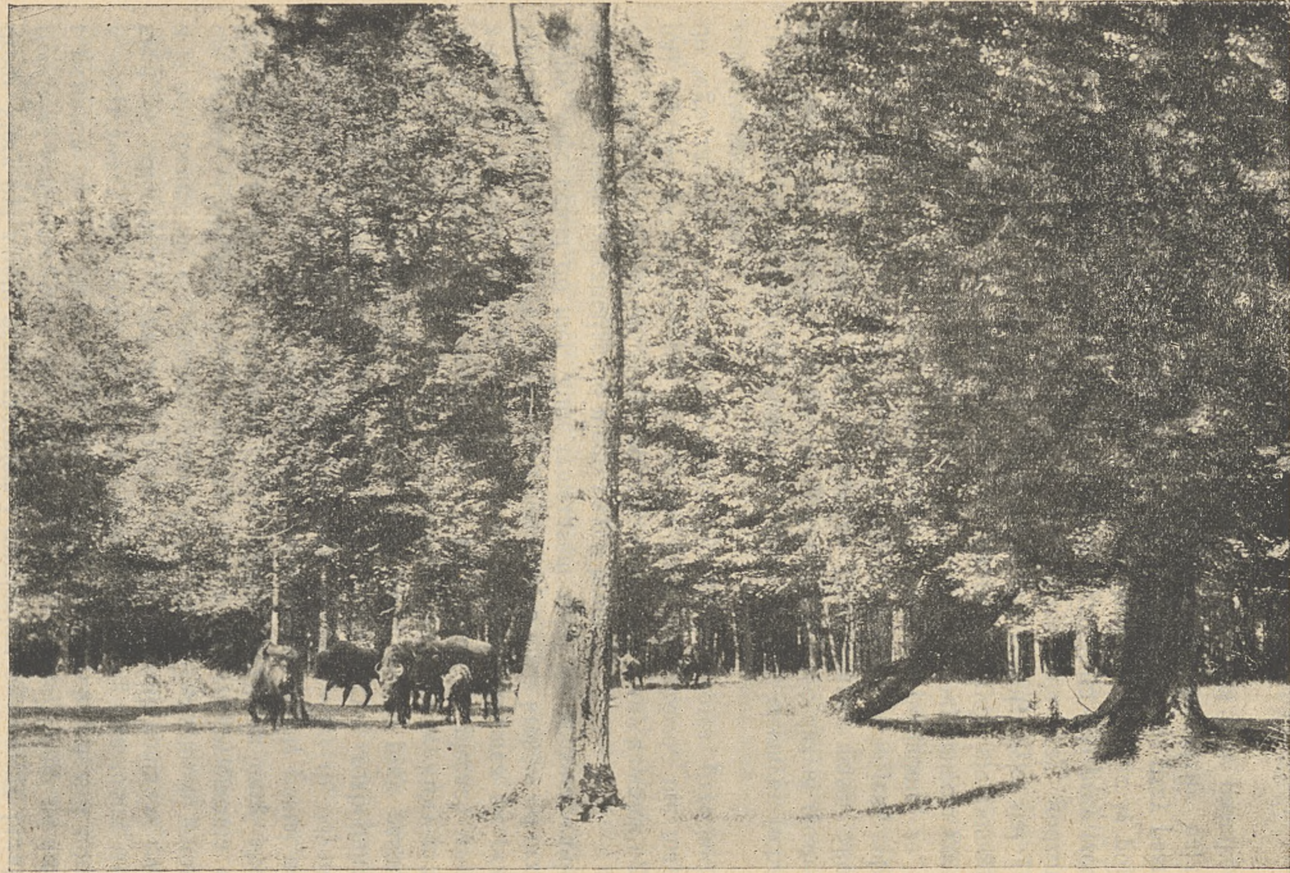
Ten sam „rozbójnik" pewnego razu zimą, będąc przy paśniku razem z innymi żubrami, nie był zauważony przez dozorcę, który przywiózł na sankach owies do paśnika. I kiedy niósł na plecach worek z owsem, odyniec uderzył rogami z tyłu w worek. Dozorca się przewrócił, ale ponieważ był zwinny i znajdował się o kilka kroków od drzwi szopy, więc uciekł do niej. Żubr tymczasem zajął się konsumowaniem owsa zawzięcie, odganiając od niego swych braci.

W innym wypadku „kusy" odyniec (miał oderwany kawałek ogona) wpędził przechodzącego w pobliżu jegra na drzewo, nie mając do tego żadnego uzasadnionego powodu, gdyż dozorca przechodził zupełnie spokojnie.

Innym razem, późnym wieczorem letnim — dość ciemnym, jechało parą koni 2 urzędników. Nagle na grobli, przed dość dużym mostem, konie stanęły i furman dojrzał na drodze jakąś ciemną masę. Skoro jadący urzędnicy wysiedli z wózka, aby się przekonać, co to jest, zobaczyli ku wielkiemu swemu niezadowoleniu zupełnie dokładnie, że na drodze stoi żubr i to jak zwykle w poprzek drogi. O wyminięciu go na wąskiej grobli nie było mowy. Zaczęto żubra straszyć; nie pomogły jednak ani krzyki, ani ognisko rozpalone przed końmi; byk stał jak wryty. Przetrzymawszy podróżnych na drodze całe trzy godziny, z brzaskiem dnia spokojnie zszedł wreszcie z grobli na łąki przy rzece.

Na zakończenie o odyńcach zaznaczę jeszcze, że żyjąc w pojedynkę, przyłączały się czasem do stada: bywało to w zimie przy paśnikach, a przeważnie podczas rui. One to bowiem prowadziły najzaciętsze walki ze współrywalami, nie szczędząc przytem przy paśnikach jeleni, które im wchodziły w drogę.

Stada żubrze, będąc mało ruchliwemi, przebywały prawie stale na pewnych obranych sobie terenach, a nie komunikując się z żubrami, zamieszkującymi odległe knieje, wzbudzały obawę zwyrodnienia. Celem



Żubry na pastwisku wśród Puszczy.

niedopuszczenia do tego, próbowano ratować sytuację przez sprowadzenie reproduktorów z innych krajów dla zupełnego odświeżenia krwi. Ponieważ jednak na całej kuli ziemskiej nie było nigdzie tego samego gatunku żubrów, jakie zamieszkiwały Puszczę Białowieską, a te, które były w Europie, np., na południu Rosji, u Falcfeina, na Szląsku w Pszczynie, w Prusach w Romintenhaide i w kilku ogrodach zoologicznych (u Hagenbecka w Hamburgu, w Schönbrunie pod Wiedniem), pochodziły również z Białowieży, przeto dla odświeżenia krwi trzeba było szukać coś zbliżonego; wybór padł na żubry górskie, zamieszkujące góry Kaukazu, oraz na bizony amerykańskie. Sprowadzono wtedy do Puszczy z Kaukazu cielę żubra, wraz z domową krową, która go karmiła, ale przeżył on ledwie kilka miesięcy i padł. Drugiego sprowadzonego żubra, roczniaka, spotkał ten sam los w trzecim roku życia. Sprowadzane ze stepów amerykańskich bizony, marniały również i jedne wcześniej, drugie później padały ofiarą nieodpowiednich warunków klimatycznych.

Próby więc te nie osiągły celu. Noszono się również z zamiarem odświeżenia krwi przez łączenie ze sobą żubrów puszczańskich, wykorzystając do tego stada znacznie od siebie odległe i nie komunikujące się wcale, ale projekt ten nie dał pomyślnych wyników.

Tymczasem żubry, pomimo, że im zatruwały życie całe rzesze innej zwierzyny, żyły i rozmnażały się, obchodząc się bez pomocy człowieka, gdyż do uniknięcia zwyrodnienia przyczyniały się w bardzo znacznym stopniu żubry-odyńce. Mądra natura zrządziła, że ten niby bez celu wałęsający się potężny byk-pojedynek, był przeznaczony przez nią do niedopuszczenia chowu w ciasnem kole rodzinnem. Natura zmuszała go do wędrówek i wizytowania sąsiednich stad podczas rui i przez to gwarantowała ciągłość egzystencji rodu żubrzego. Twierdzę, że tak było, na podstawie długoletniej obserwacji i doświadczenia. Wyżej pisałem już, że odyńce przyłączały się do stad, przeważnie podczas rui, dodam jeszcze, że często któryś ze służby łowieckiej meldował mi o zjawieniu się przy stadzie nieznanego mu przybysza-odyńca, lub też, że naprzykład „kusy” odyniec znikł gdzieś, jak kamfora. Zaniepokojony dozorca biegał i szukał swego „kusego”, aż wreszcie dowiedział się, że „kusy” jest gdzieś w odległym rewirze, lub znajdował go w odległych nieraz kilkanaście wiorst kniejach. Odyńce odgrywały więc ogromną rolę w zachowaniu świeżości krwi i, zawdzięczając temu, obawa o zwyrodnienie była conajmniej przedwczesną. Okoliczność powyższa w znacznej części przyczyniła się, że badania Komisji Naukowej, o której wspomniałem wyżej, nie wykazały śladów zwyrodnienia w organiźmie żubrów.

Dla dopełnienia opisu o żubrach, wspomnę jeszcze o łowieniu ich.

Były wypadki, że car darowywał po parę sztuk żubrów sąsiednim władcom, jak naprz., cesarzom Niemiec i Austrji, a również i do zwierzyńców, ogrodów zoologicznych i osobom prywatnym. Łapanie żubrów odbywało się w zwierzyńcu Białowieskim, w którym w tym celu wybudowana była stała pułapka. Była to zagroda z mocnych i wysokich dyli, złożona z trzech przegród, stopniowo zwężających się i zakończonych wąskim korytarzem. Wewnątrz każdej przegrody były drzwi na blokach, umożliwiających szybkie zamknięcie z zewnątrz. Żubry zwabiano do pierwszej największej przegrody. Jako przynętę, rozsypywano okopowiznę i owies w słomie, które rozrzucano po drodze nieraz na długości kilku wiorst, zaczynając w lesie, a kończąc w samej zagrodzie. Za tą przynętą żubry wchodziły do zagrody i po kilku dniach same już ją odwiedzały, znajdując w niej przysmaki. Takie zwabianie trwało tak długo, dopóki się żubry zupełnie nie oswoiły z zagrodą, a wtedy przystępowano do właściwego złowienia ich przez zamknięcie w zagrodzie; uskuteczniano to w ten sposób, że dozorca łowiecki, po przywiezieniu i rozrzuceniu okopowizny w zagrodzie, pilnował chwili wejścia żubrów do niej, co zwykle bywało zaraz po jego usunięciu się z pułapki, i zamykał za nimi drzwi, przyczem starał się to zrobić, po wpuszczeniu kilku, mniej więcej odpowiednich sztuk, aby uniknąć późniejszego wypędzania z zagrody sztuk nieodpowiednich. Z chwilą zatrzaśnięcia drzwi, żubry, czując niebezpieczeństwo, stawały się niespokojne, biegały naokoło płotu, przestraszone i gotowe do obrony. Niezwłocznie przystępowano do dalszej roboty. Kilku ludzi, stojąc na ogrodzeniu, starało się przegnać jakiegokolwiek żubra do sąsiedniej przegrody, co się z początku udawało dość szybko; jeżeli to był żubr odpowiedni, wtedy z tej przegrody wpędzano go do trzeciej i ostatniej, skąd przez wąski korytarz (tak wąski, że się w nim nie mógł odwrócić), wpędzano go ostatecznie do klatki, przystawionej szczelnie do wylotu korytarza. Kiedy żubr wskoczył do klatki, stojący na niej człowiek opuszczał podniesione do góry drzwi i sprawa była skończona. Jeżeli zaś do przegrody dostał się żubr nieodpowiedni, wypędzano go na wolność przez ten sam korytarz. Ale nie było tak łatwo z opisanym przepędzaniem żubrów do dalszej przegrody. Widząc stojących na płocie ludzi, żubry rzucały się na płoty, biły przedniemi nogami w ziemię, a bardziej rozdrażnione, rzucały się wzajemnie na siebie. Czasem pozostało kilku żubrów, których nie można było, pomimo wielkich usiłowań, wpędzić do drugiej komory: wtedy odważny i zwinny dozorca wchodził do przegrody i tam, biegając od drzewa do drzewa i umykając po szczeblach na płot, straszył je. Trzeba było wtedy widzieć takiego rozwścieczonego byka: grzebał on swą potężną nogą ziemię, chrapał i fukał, wyginał ogon, spuszczał łeb i jak piłka skakał na człowieka; a gdy ten

umykał za drzewo, uderzał w pień rogami z taką siłą, że rosnące tam graby były głęboko podziurawione i obite. Czasem nie udawał się i ten sposób; wówczas zarzucano mocną linę na rogi rozhukanego zwierza i ciągnięto go do klatki. Zarzucanie pętli nie udawało się jednak odrazu: rozszalały żubr, uderzony linką, odskakiwał, jak rażony piorunem, kręcił się, jak fryga, machał łbem, podskakiwał, bił nogami ziemię i rył ją rogami. Kiedy nareszcie sznur ścisnął mu rogi i zaczęto go ciągnąć, to opierał się zawzięcie, szarpiąc i pociągając za sobą kilkunastu ludzi; nie pomogło jednak nic: Zmęczony i zdyszany Król Puszczy, ulegał przemocy człowieka.

Niestety, są to tylko wspomnienia o tych, dziś nieistniejących, wspaniałych mieszkańcach Puszczy, będących ongiś chlubą łowów Królów Polskich. Dziś Puszcza stoi smutna i ponura, a stare dęby żałośnie szemrząc swemi konarami, w zadumie wspominają tragiczny los swych wychowanków.

Lecz podobno są gdzieś jeszcze żubry. Podobno ocalało ich kilka sztuk na Pszczynie. Podobno marnieją w kilku zwierzyńcach i ogrodach zoologicznych zagranicą. Czyż nie należałoby zająć się sprowadzeniem tych resztek do Puszczy Białowieskiej, do ich domu rodzinnego. Tylko tam należy je osiedlić, otoczyć należytą opieką i stworzyć warunki, w których mogłyby żyć i rozmnażać się.

Warto, by pomyślano o tem.

* * *

Oprócz żubrów, Puszcza posiadała przed wojną światową liczny zwierzostan, złożony z jeleni, danieli, sarn i dzików, i trochę łosi. Przed laty trzydziestu, było łosi w Puszczy znacznie więcej. W owych czasach można było spotykać późną jesienią i zimą stada okazałych byków, z kilku do kilkunastu sztuk złożone. Miały łosie w Puszczy wszystkie warunki, potrzebne do swej egzystencji, lecz i im, podobnie, jak żubrom, przeszkadzały jelenie i daniele. W miarę zwiększania się zwierzostanu jeleni, zmniejszała się ilość łosi, które najwyraźniej nie znosiły ich sąsiedztwa. To też stopniowo wynosiły się z Puszczy i wędrowały w stronę głębokiego Polesia, do błót Pińskich. Dłużej pozostawały łosie w Puszczy Świsłockiej, dopóki tam nie było jeleni; skoro jednak jelenie i tam się rozmnożyły, łosi pozostało zaledwie kilkanaście sztuk.

Za to jelenie, wraz z danielami, zajęły całą Puszczę wszechwładnie i z braku paszy naturalnej, same zaczęły marnieć. Zanim nie było ich tak wiele, to łatwo można było spotkać kapitalne jelenie, wśród których nie rzadkie były okazy uwieńczone rogami o dwudziestu i więcej końcach. Były wtedy w dobrem ciele, a wybujałe, pełne i ładnie uperlone

wieńce, świadczyły, że im w Puszczy nic nie brak. W miarę rozmnażania się jeleni, zanikały te zalety i coraz rzadziej spotykało się kapitalne dwudziestaki, ośmnastaki, a nawet szesnastaki, tembardziej, że wystrzeliwano je w dużych ilościach, nietylko na łowach carskich i z naganką, lecz i na podjazdach w czasie rykowiska. Zabito co prawda jeszcze nakrótko przed wojną na polowaniu carskiem kapitalnego jelenia z pięknemi rogami o dwudziestu ośmiu końcach; był to jednak już tylko wyjątek.

Wskutek wielkiej ilości jeleni wogóle i braku z tego powodu paszy naturalnej, a także wskutek nieprawidłowego ustosunkowania płciowego i jakościowego, zaczęły wyraźnie występować cechy zwyrodnienia. Jelenie chudły, słabły, chorowały i padały w nienormalnej ilości; rogi stawały się coraz słabsze. Skutkiem nienormalnego stosunku płciowego, starsze byki wyczerpywały się podczas rykowiska ostatecznie, nie mogąc jednak zadowolnić ogromnej ilości łań. Korzystały z tego zupełnie młode jelenie, które w normalnych warunkach nie byłyby dopuszczone do rykowiska, a wyczerpując się, przez to nie mogły należycie wyrosnąć; potomstwo po nich nie rokowało również przyszłości. Nieraz podczas rykowiska spotykałem tak wycieńczone rogacze, że ledwo szły; wychudzone i ociężałe, nie zdradzały nawet chęci do ucieczki, gdym się do nich zbliżał. Te okoliczności wywoływały powtórne i spóźnione bekanie się samic. Rykowisko trwało bardzo długo i nieraz słyszałem ryczącego jelenia w końcu listopada, a nawet w grudniu.

W takich warunkach zwierzostan jeleni był skazany na zagładę; lecz w tym wypadku pomogła wojna światowa: o ile bowiem wybito żubry do ostatniego, to jelenie, dzięki ich ogromnej ilości i ruchliwości, przetrzebiono tylko w bardzo znacznym stopniu; te, które pozostały, muszą się czuć obecnie bardzo dobrze, gdyż paszy mają poddostatkiem. Będąc w Puszczy po wojnie, rzuciło mi się wprost w oczy, jak się zmienił przez te kilka lat jej wygląd wewnętrzny: zarosła znowu wszelkiemi krzewami, wzbogaciła się w odrośla, zwiększyły się gąszcze i wszędzie pełno traw i chwastów.

Jelenie więc uratowała od zwyrodnienia wojna.

Pomimo wszystko, dobrze w Puszczy czuł się tylko daniel. Łakomy ten zwierz wyglądał zawsze wspaniale, a chodząc zadowolony, chwiał swemi kapitalnemi łopatami.

Co do sarn, to chociaż było ich kilka tysięcy, jednak stosunkowo czuły się one nieźle. Pomimo to rogacze były naogół słabo uwieńczone: rogi były krótkie, cienkie i mało uperlone.

A teraz o dzikach. Zależnie od srogości zimy, było ich od 4—5.000.

C. d. n.

Prof. WŁ. JEDLIŃSKI.

O organizacji i ochronie rezerwatów leśnych, szczególnie rezerwatu na Łysicy w górach Ś-to Krzyskich.

Dzięki uzasadnionym gorliwym usiłowaniom czynników miarodajnych, grupujących się w Komisji Ochrony Przyrody, utworzono dotychczas w lasach polskich szereg rezerwatów, między któremi rezerwat na Łysicy, w obrębie nadleśnictwa Ś-tej Katarzyny (w górach Ś-to Krzyskich) odgrywa rolę bardzo ważną.

Jest to typ drzewostanu jodłowo-bukowego, który charakterem swoim zbliżony jest do pierwoboru. Jest on wynikiem niemal zupełnie naturalnego i niczem nieskrępowanego oddziaływania danych warunków przyrodniczych. Rezerwat ten obrazuje specjalne warunki siedliskowe tego niezbyt dużego, jednak przyrodniczo odrębnego i przepięknego zakątka. Wartość naukowa, gospodarcza i społeczna rezerwatu na Łysicy jest znaczna dlatego, że warunki siedliskowe i krajobrazy roślinne gór Ś-to Krzyskich podlegają coraz bardziej zasadniczym, a przyrodniczo wcale niepożądanym przemianom. Przemiany te wynikają częściowo skutkiem stosowania gospodarstwa, nieraz wcale nieliczącego się z danemi warunkami siedliskowemi i naturalnemi zespołami roślinnemi, częściowo zaś wskutek zupełnie naturalnego następstwa stosowanego karczowania lasu, powodującego zmniejszanie się w rozmaitych kierunkach skomasowanego obszaru leśnego w obrębie gór Ś-to Krzyskich, (szczególnie od obwodu tego obszaru w kierunku jego środka).

Przypuszczać należy, że ta — zarówno przyrodniczo jak też gospodarczo-ujemna dynamika w rozwoju leśnych asocjacji tego ciekawego obszaru została należycie oceniona przez leśną władzę administracyjną, a szczególnie przez inspektorat urządzania lasu, skoro w miejsce dotychczas stosowanych zrębów zupełnych (często w formie kulisowej) wprowadza ona tam obecnie wszędzie gospodarstwo zrębowo-przerębowe (gospodarstwo zrębami częściowemi), połączone z długim naogół okresem odnowienia. Sposób odnawiania drzewostanów, stosowany obecnie w lasach państwowych w obrębie gór Ś-to Krzyskich, jest niewątpliwie pewnego rodzaju wyrazem usiłowań w kierunku zachowania danego mikroklimatu, a wraz z nim także — o ile możności — danego typu drzewostanu i całego środowiska biosocjologicznego. Pomimo to wprowadzony tam obecnie w lasach państwowych system gospodarstwa nie może być uważany za środek, gwarantujący bezmienne zachowanie tych asocjacyj, które stopniowo się wytwarzały sposobem naturalnym bez współdziałania człowieka. Aby także

i przyszłym pokoleniom umożliwić ocenę pełnej wartości naturalnej danych warunków siedliskowych i dać podstawę do wyprowadzania racjonalnych wniosków na temat metod gospodarstwa, utworzenie odpowiedniego rezerwatu w górach Ś-to Krzyskich stało się koniecznością niezbędną.

Należytej ocenie tych wielkich potrzeb zawdzięczamy dokonane już wydzielenie odpowiedniego obszaru leśnego na zboczach Łysicy, którego piękność i cechy naturalne mają być zachowane na długi czas, dla szeregu pokoleń. Ale czyż możemy już uważać za rezerwat samą chęć posiadania go, lub wydzielenia przez nas zbiorowiska roślin, o którego przyszłość albo nie dbamy wcale, albo w sposób niewłaściwy? Takim rezerwatem, niestety, jest rezerwat na Łysicy. Jest to rezerwat „nieistniejący", tchnący śmiercią już w samym zarodku. Jeśli rezerwat ma spełnić swoje zadanie, to wybór i odgraniczenie jego są tylko częścią — i to tylko znikomą częścią — tych poczynań, dzięki którym powstają rezerwaty. Drugą — daleko ważniejszą — częścią prac około rezerwatów musi być zabezpieczenie ich nienaruszalności, wykluczającej wszelką zmienność nienaturalną. Boć przecież chodzi nam w rezerwacie o utrwalenie obecnego jego stanu dla przyszłych pokoleń, oraz o uchronienie go przed jakiemikolwiek wpływami człowieka i o zdobycie niezawodnych podstaw dla badań biosocjologji lasu i naukowego urządzenia lasu. Ta druga, najbardziej istotna część działalności w kierunku stworzenia rezerwatów — to stanowczo stwierdzić należy — poważnie szwankuje, przynajmniej o ile chodzi o rezerwat na Łysicy.

Już nawet przy bardzo pobieżnem obejrzeniu tego rezerwatu nasuwa się samo przez się przypuszczenie, że z jakichś powodów z rezerwatu tego ostatecznie zrezygnowano, że go poprostu już zlikwidowano.

Omawiany rezerwat widziałem dn. 30 maja b. r. w trzecim roku jego istnienia. Porównywując obecną strukturę drzewostanów z poprzednią z przed trzech lat, stwierdzić możemy znaczne różnice, sztucznie wywołane. Różnice te uzasadniają twierdzenie, że ten rezerwat na Łysicy, który przed 3-ma laty założony został, w rzeczywistości obecnie już nie istnieje wzgl. że wobec zmian, jakie dotychczas zaszły w drzewostanach, stanowiących ten rezerwat, nie może on już służyć poprzednio projektowanemu zadaniu, lecz w najlepszym razie pewnemu odmiennemu zadaniu. Dzisiaj nie może on już być terenem badań przyrodniczych warunków naturalnego rozwoju poprzedniego typowego dla gór Ś-to Krzyskich zespołu roślinnego, lecz — ściśle biorąc — terenem, na którym możnaby poddać badaniu naturalne następstwa biosocjologiczne tych zmian, które sztucznie w poprzednio zaprojektowanym rezerwacie zostały gwałtem przez człowieka dokonane (a nawet i to tylko pod warunkiem, że w przyszłości żadna działalność człowieka na obszarze prze-

istoczonego rezerwatu się nie powtórzy). Inny jest obecnie mikroklimat, odmienną jest nowowytworzona asocjacja, inną będzie więc także i jej sukcesja. A nawet wątpliwem jest, czy klimat, do którego kiedyś w przyszłości dojdzie (naruszony przez człowieka) rezerwat w swoich poszczególnych częściach, będzie pod względem gatunkowego składu drzewostanu identyczny z klimatem, odpowiadającym poprzedniemu naturalnemu typowi drzewostanu i naturalnej asocjacji.

Ilość drzew w rezerwacie doznała w ciągu jednego roku (rok 1925) tak znacznego zmniejszenia (wycięto 1100 starych jodeł), a zwarcie drzewostanu zostało tak gruntownie przerwane, że chyba już po 4 — 5 krotnym powtórzeniu takiej manipulacji paśćby musiały ostatnie drzewa rezerwatu, po którym pozostałaby, albo halizna, albo młodnik jodłowo-bukowy z domieszką osiki i brzozy o średnim zwarciu wcale niedostatecznem. Wobec takiego postępowania z rezerwatem, będącego praktycznem zaprzeczeniem idei rezerwatu (zachowanie drzewostanów w stanie bezzmiennym dla przyszłych pokoleń ludzkich!), rezerwat na Łysicy, zostaje użytkowany chyba w szybszym nawet tempie, niż średnio eksploatowane będą drzewostany, stanowiące obszary, podlegające zorganizowanemu gospodarstwu leśnemu.

Sądzę, że dla osiągnięcia takich wyników zbyteczne były te liczne konferencje, projekty, dyskusje i wogóle wszelkie prace, które ostatecznie doprowadziły do postanowienia utworzenia rezerwatu na Łysicy oraz bezcelowem i nieuzasadnionem, a nawet szkodliwem było wogóle wyłączanie tego rezerwatu, które — nie przynosząc wcale oczekiwanych korzyści — przyczyniło się ostatecznie tylko do zmniejszenia obszarów, znajdujących się pod prawidłowem gospodarstwem dochodowem.

Taki los będzie musiał spotkać nieuchronnie każdy z utworzonych już w kraju rezerwatów, jeśli miarodajne czynniki, które mają powierzone sobie sprawy rezerwatów, swoich prac organizacyjnych nie uzupełnią należycie. Jak już wyżej wspomniałem, nie wystarczy jeszcze utworzyć rezerwat, trzeba go koniecznie także odpowiednio potraktować, zgodnie z celem. Bezpośrednio po dokonanem wyłączeniu rezerwatu winno następować sumienne zastosowywanie dobrze przemyślonej instrukcji, przewidującej sposób obchodzenia się z rezerwatami. Bez tego rodzaju krytycznych postanowień, należycie dostosowanych do wielkich zadań rezerwatów, żaden rezerwat — to śmiało twierdzić można — rezerwatem w rzeczywistości nigdy nie będzie. W interesie ochrony przyrody decyzje Ministerstwa Rolnictwa w sprawie utworzenia rezerwatów nie powinny następować wcześniej, zanim zostanie przez miarodajne czynniki opracowana instrukcja, przewidująca utrwalenie biologicznych cech każdego rezerwatu. W przeciwnym bowiem razie łatwo

ulegną w międzyczasie zmarnowaniu te właśnie zbiorowiska roślinne, które najbardziej na rezerwaty się nadają.

Ważnem jest pytanie: „jak winny rezerwaty być traktowane?" Sądząc podług rezerwatu na Łysicy, twierdzić można, że — co do tego— poglądy są u nas podzielone nawet pod względem zasadniczym. Na Łysicy — znać to wyraźnie — zwyciężył pogląd, że w rezerwatach wyrąb drzew jest zasadniczo dopuszczalny. Dlatego z obawy przed kornikami usunięto tam tak znaczną ilość drzew bądź usychających, bądź chorobliwie wyglądających.

Moim zdaniem, rezerwaty zadanie swoje będą mogły spełniać wtedy tylko, gdy zawsze zasadniczo unikać będziemy sztucznego usuwania (wyrębu) choćby najmniejszej ilości drzew. Nawet obawy przed kornikami wzgl. innemi szkodnikami nie powinny nas upoważniać do wyrębu drzew w rezerwacie. W wypadkach, gdy uzasadnione są obawy, że korniki mogłyby się masowo rozmnożyć na obszarze rezerwatu i stamtąd przenieść się do sąsiednich drzewostanów zagospodarowanych, zagrażając prawidłowej produkcji lasu, wskazanem jest *właściwy rezerwat*, zamknięty dla jakiejkolwiek eksploatacji, otoczyć obszarem lasu, rezerwatem względnym czyli *półrezerwatem*, na którym walka z *istotnie* zagrażającemi owadami wzgl. pasożytami uzasadniałyby jedyny rodzaj możliwie najbardziej oszczędnej i ostrożnej eksploatacji.

Taki rodzaj pobierania dochodów (użytki przygodne), jaki zastosowano w obrębie rezerwatu na Łysicy, mógłby być tolerowany tylko na terenie otaczającego go półrezerwatu, jednakowoż z tem zastrzeżeniem, że potrzeba wyrębu każdego drzewa musiałaby być indywidualnie ustalona na podstawie dokładnych badań, dokonywanych przez specjalistów, grupujących się w Komisji Ochrony Przyrody. Pozostawianie wyznaczania drzew, wymagających usunięcia ich z lasu, stanowiącego półrezerwat, personelowi administracji leśnej nie może z różnych powodów dawać gwarancji należytego postępowania. Tembardziej na terenie rezerwatu wszelkie dyspozycje, mające na celu tylko najściślejszą ochronę i konserwację, a mogące choćby w najmniejszym stopniu wpłynąć na strukturę zespołu roślinnego, powinny obowiązywać wyłącznie tylko tych, dla których rezerwat ma się stać objektem badań; w przeciwnym razie wątpliwą się stanie wartość rezerwatu, jako objektu badań.

Zaznaczyć należy, że głównemi cechami naszego postępowania nietylko z rezerwatem właściwym lecz także z półrezerwatem powinny być: konserwatyzm, umiarkowanie, równowaga. Natomiast tak rezerwat właściwy jak i względny nie mogą być terenem ani do urzeczywistnienia haseł postępu gospodarczego ani do zastosowania przesady lub poglądów, wytwarzanych przez zmienną i kapryśną modę.

Cechami wybitnej przesady i mody odznacza się u nas obecnie zagadnienie walki z kornikami, które w wyjątkowych okolicznościach może istotnie mieć duże znaczenie (n. p. przy niedbałej i nieczystej eksploatacji szczególnie w lasach świerkowych, pozostawiającej na gruncie liczny materjał w korze, ułatwiający rozmnażanie się korników, albo przy licznych wywrotach). Niebezpieczeństwo od korników, które w *niezwykłych* okolicznościach powstało na tle *wyjątkowych* następstw wojny w lasach *świerkowych* puszczy Białowieskiej, Tatr i in., nie istnieje w gruncie rzeczy w tych lasach, które ani przez nieoględność człowieka eksploatującego, ani przez liczne wywroty nie zostały przysposobione do masowego rozmnażania się korników, bytujących w pewnej nieszkodliwej ilości w każdym, choćby najzdrowszym i najlepiej pielęgnowanym lesie.

Zresztą niebezpieczeństwo, jakie sprowadzić mogą korniki na lasy, nie są jednakowe, ani dla każdego rodzaju drzewa ani w różnych warunkach bytowania drzewostanów. Taka walka z kornikami, jaka w pewnych okolicznościach (wyżej podanych) może nawet słuszną jest w drzewostanach świerkowych, byłaby przy jednakowych okolicznościach w drzewostanach jodłowych bezwarunkowo przesadną i szkodliwą, a więc bezcelową. Wpływ żerowania na jodle kornika Tomicus curvidens nigdzie jeszcze nie doprowadził dotychczas do zniszczenia drzewostanów jodłowych. Np. na Podkarpaciu Polski, Rumunji i Czechosłowacji, a nawet w górach Ś-to Krzyskich nigdzie i nigdy nie zaobserwowałem niebezpiecznych ognisk działalności Tomicus curvidens. Nie zauważyli tego także i inni. A nawet na terenie rezerwatu na Łysicy, gdzie do kornika jodłowego odniesiono się z taką samą — modną obecnie — przesadą, jak gdzieindziej do korników, żerujących na świerku, niestety zapóźno stwierdzono, — jak utrzymuje personel administracyjny — że tylko na nieznacznej części jodeł około 200, uznanych na pniu za zagrożone przez kornika, skonstatowano po ścięciu ślady działania tego szkodnika. Natomiast około 900 drzew na 1100 miało wygląd niezadawalający z innych zgoła powodów, pozostałym drzewom wcale nie zagrażających, a dla których wyrąb drzew o chorobliwym wyglądzie bynajmniej żadnem skutecznem lekarstwem nie jest.

Zresztą nawet najbardziej uzasadniona walka z kornikami wzgl. innemi szkodnikami nie powinna polegać na zastosowaniu metod, powodujących ostatecznie zniszczenie rezerwatu, zniszczenie tego skarbu, dla którego możliwie bezzmiennego utrzymania, poświęcone są wszelkie wysiłki pracy z tytułu ochrony przyrody.

Wydzielanie rezerwatów można przeto uważać za celowe wtedy tylko, gdy mamy gwarancję, że one niemi istotnie są i takiemi pozostaną — czyli wtedy dopiero, gdy ustalone i zabezpieczone zostały takie spo-

soby przyszłego traktowania rezerwatu, przy zastosowaniu których jego trwałość i niezmienność może być uważana za pewną. A więc najpierw zupełne wykończenie prac organizacyjnych na temat ochrony naszych skarbów przyrody do instrukcji szczegółowej traktowania rezerwatów włącznie, a potem dopiero wyłączenie rezerwatów z pod gospodarstwa leśnego i wskazywanie szerszemu ogółowi na ich istnienie.

Natomiast tworzenie rezerwatów *przed* opracowaniem instrukcji postępowania, zabezpieczającego trwałość i stałość rezerwatów, jest bezwarunkowo przedwczesna i szkodliwa zarówno ze stanowiska samej ochrony przyrody, jak też ze stanowiska zaangażowanego w tem interesu państwowego i publicznego. W takich bowiem warunkach nie dadzą się uniknąć rozmaite nieporozumienia i przypadki, prowadząc ostatecznie do uszkodzenia względnie zniszczenia z trudem przygotowanych rezerwatów. W ten sposób Ochrona Przyrody nic nie zyskuje, a jednocześnie Państwo i Społeczeństwo tracą, rezygnując z racjonalnego i dochodowego gospodarstwa na obszarach projektowanych rezerwatów.

Książki i pisma, nadesłane do Redakcji.

„Echa leśne". — Popularne pismo leśne, miesięcznik wydawany przez Z. Z. L. w Rzp. P.

Treść Nr. 6: X.: Poznawanie drzew. — W. Malibo: Jak zwalczać kornika drukarza. — J. B.: Czy korzystnem jest pasanie bydla w lesie — L. T.: Pogadanki gajowego Marcina. — I. S.: Gajowy - jubilat. — Z życia Zw. Z. L. w Rzp. P. — Różne. — Od Redakcji.

„Sylwan". — Organ małop. Tow. leśnego.

Treść Nr. za marzec, kwiecień i maj: L. Mroczkiewicz: Jarzębina szwedzka na Kępie Radłowskiej. — W. Swederski: Wyniki oceny nasion drzew leśnych za lata 1922—24. — St. Studniarski: Przyczynek do badań nad strukturą gosp. leśn., cz. II. — St. Woszczyński i W. A. Łuczkiewicz: Zadania i znaczenie okrajków i podborzy. — T. Krygowski: W trosce o dobro lasu. — Inż. A. Kozikowski: W sprawie doświadczalnictwa leśnego. — T. Włoczewski: Doświadczalnictwo leśne w Belgji. — Inż. A. Kozikowski: Samolot na usługach leśnictwa. — Sz. Wierdak: O t. zw. pędach św. Jańskich u drzew. — Inż. K. Suchecki: W odpowiedzi p. prof. Sokołowskiemu. — Z literatury. — Komunikaty.

„Przegląd leśniczy" — miesięcznik. Poznań.

Treść Nr. 5: J. Paczoski: Fitosocjologja i leśnictwo. — St. Woszczyński i W. Łuczkiewicz: Kilka uwag o naturalnym zasięgu drzew i drzewostanów. — W. Przybylski: Pomoc państwowa na odbudowę siedzib, zniszczonych wskutek działań wojennych. — Iks.: Ochrona od pożarów leśnych. — St. Czermiński: Polowanie na łosia. — Komunikaty. — Różne. — Literatura.

„R y n e k d r z e w n y”. — Organ dla handlu i przemysłu drzewnego.

Treść Nr. 47: Suszenie drewna (Przedruk z dziełka prof. inż. A. Schwarza). —Wiadomości handlowe i bieżące. — Z giełdy drzewnej. — Różne. — Ogłoszenia.

„K o m u n i k a t Z w i ą z k u L e ś n i k ó w” w y c h o w a n k ó w S. G. G. W.

Treść Nr. 3 (maj 1925): Od Redakcji. — Sprawy wewnętrzne Związku. — Sprawy szkolne i koła leśników S. G. G. W. — Sprawy ekonomiczne. — Dział informacyjno-naukowy. — Kronika.

„Z i e m i a” — miesięcznik krajoznawczy.

Treść Nr. 5: Od Redakcji. — Ks. W. Łęga: Rozwój miasta Grudziądza. — Ks. W. Łęga: Brekinie pod Grudziądzem. — Red.: — Oddział Grudziądzki Tow. Kraj. — K. Maj: Grudziądz—jako ośrodek turystyczny Pomorza południowego. — Ks. Wł. Łęga: Muzeum miejskie w Grudziądzu. — Wł. Grobelny: Rzemiosło w Grudziądzu i okolicy. — Ks. B. Heese: O kółkach rolniczych w Grudziądzu i okolicy. — M. Pacoszyński: Grudziądz, jako miasto handlowo-przemysłowe. — T. Ziółkowski: Ze statystyki pow. Grudziądzkiego. — W. Solman: Towarzystwo upiększenia miasta Grudziądza. — T. Majowa: Cisy w Wierzchlesie. — J. Staśko: Podania. — Kronika. ł

„Ż y c i e t e c h n i c k i e”. — Organ stowarzyszenia asystentów, Bratniej Pomocy oraz Związków i Kół naukowych studentów Politechniki Lwowskiej.

Oprócz artykułów treści czysto technicznej, przynosi w osobnym dziale p. t.: „Leśnictwo” — artykuły następujące:

Nr. 5: Inż. F. Krzysik: Znaczenie lasu w przyrodzie i w gospodarstwie społecznem. — Inż. W. Płoński: Aerofotogrammetrja w zastosowaniu do urządzenia gospodarstwa leśnego. — S. Czerpa: Fabrykacja płyt klejonych.

Nr. 6: Inż. F. Krzysik: Znaczenie lasu w przyrodzie i w gospodarstwie społecznem (dokończenie). — S. Czerpa: Fabrykacja płyt klejonych. — Komunikaty.

Przegląd ekonomiczny

za 1 półrocze roku 1925.

A. Transport:

1) *Rewizja taryf przewozowych na drewno.*

W dzienniku Ustaw Nr. 43 z 30.IV ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Kolei, wprowadzające szereg zmian do taryfy towarowej. Grożący deficyt kolei państwowych oraz konieczność przyznania wydatnych ulg taryfowych dla niektórych masowych artykułów wywozowych zmusiło Ministerstwo Kolei do szukania nowych źródeł dochodowych, które znaleziono w podwyżkach taryfowych dla całego szeregu innych artykułów, przewożonych na kolejach. Zwyżka ta dotknęła także dotkli-

wie i materjały drzewne, których klasyfikacja uległa następującym zmianom:

1) Nasiona leśne przeniesiono z V do IV klasy taryfowej.

2) Wszelkie wyroby drzewne, opłacające dotąd przewoźne według klasy VII przesunięto o jedną klasę wyżej. Podwyżka ta dotknęła następujące artykuły: dzwona kołowe i koła, szprychy, osie, dyszle, odrzwia, futryny, ramy okienne, drzwi, drabiny, ule, beczki, kadzie, stągwie, balje, niecki, wiadra, kubły i inne wyroby ciesielskie, bednarskie i kołodziejskie, wyroby i meble koszykarskie i plecione.

3) Smołę i dziegieć zaliczono do kl. VII (dotąd VIII), żywicę, terpentynę, kalafonję i galipot do kl. IV (dotąd V). Wszystkie te przesunięcia oznaczają podwyżkę dotychczasowych opłat przewozowych, dochodzącą do kilkudziesięciu procentów.

4) Skreślono w taryfie wyjątkowej Nr. 8 forniry i dychty, które wskutek tego zamiast stawek wyjątkowej klasy B opłacać będą normalną klasę VII.

5) W taryfie powyższej, jak również i w taryfie wyjątkowej Nr. VII na wywóz materjałów drzewnych zredukowano ulgę, stosowaną przy używaniu wagonów 30 tonnowych z 10% na 5%.

6) Stawki klasy G taryf wyjątkowych, według której przewozi się wszystkie niemal sortymenty okrągłe w obrocie wewnętrznym oraz niektóre tańsze artykuły wywozowe (patrz „Las Polski" z marca r. b.) podwyższono przeciętnie o 10% w ten sposób, że stawki te są począwszy od 200 km. stale o 5 groszy niższe od stawek klasy F.

Zmiany powyższe, a zwłaszcza zwiększenie stawek klasy G, wpłyną niewątpliwie ujemnie na obrót drzewny, zwłaszcza w okolicach, oddalonych od głównych rynków zbytu. Pozornie nieznaczna podwyżka kl. G stanowi na przestrzeni 600 km. dla 1 mp drewna opałowego 50 gr., dla 1 m^3 drewna użytkowego 70 gr, co wobec cen tych artykułów loco wagon Kresy uważać należy za obciążenie dotkliwe.

Równocześnie wprowadziło Ministerstwo Kolei pewne ulgi w przewozie niektórych innych materjałów drzewnych: i tak drewno osikowe do wyrobu zapałek opłaca w obrocie wewnętrznym kl. G zamiast dotychczasowej E; do taryf wyjątkowych wewnętrznych włączone zostały klepki i dna beczkowe (klasa B); wreszcie całowagonowe przesyłki wszelkich materjałów drzewnych, wywożone do Gdańska lub Gdyni w zwartych pociągach z obszarów, zniszczonych przez sówkę chojnówkę na przestrzeni: Drawski Młyn-Szamotuły i Międzychów-Szamotuły, opłacają przeważnie według klasy G.

2) *Spław.*

Sprawa spławu materjałów drzewnych nabierać poczęła aktualności dopiero od chwili, gdy kolej przestała stosować znikomo małe

stawki przewozowe, nie wchodzące prawie w rachubę przy kalkulacji nawet na najdłuższych odległościach. Od czasu zastosowania podwyższonych taryf złotowych stało się jednak rzeczą jasną, że rozwiązanie sprawy transportu drewna zależne jest przedewszystkiem od przywrócenia drogom wodnym przynajmniej tego znaczenia, jakie dla obrotu drzewnego miały one przed wojną. Wskutek inicjatywy M. R. i D. P. oraz organizacyj drzewnych prowadzone są w tej sprawie przedwstępne obrady i badania, które doprowadzić winny w granicach dzisiejszych możliwości do usunięcia przeszkód, tamujących ruch na naszych drogach spławnych.

B. **Sprawy wywozowe.**

1) *Wywóz drewna* w r. 1924.

Ogłoszone zostały przez Główny Urząd Statystyczny publikacje o handlu zagranicznym Polski w r. 1924. Wywóz materjałów drzewnych przedstawiał się w roku tym następująco: (w m³). (patrz tabl. str: 326).

Udział poszczególnych krajów w tym wywozie przedstawia się następująco:

Papierówka: 94% Niemcy, 4% Anglja.

Kopalniaki: 29% Niemcy, 15% Czechosłowacja, 14% Anglja, 13% Belgja.

Kłody i dłużyce: 53% Niemcy, 17% Rumunja, 9% Czechosłowacja, 6% Anglja, 5% Austrja.

Bale, deski, łaty: 37% Anglja, 31% Niemcy, 7,5% Belgja, 7,5% Francja, 4% Łotwa.

Podkłady kolejowe: 44% Niemcy, 27% Belgja, 9% Holandja, 8% Danja, 7,5% Anglja.

W zestawieniu z wywozem drewna za lata ubiegłe (patrz: „Las Polski" z września r. z.) zauważyć się daje w r. 1924 znaczny spadek wywozu drewna nieobrobionego oraz wzrost wywozu półfabrykatów drzewnych. Przyczyn tego pierwszego zjawiska szukać należy w niepomyślnej konjunkturze na drewno na rynku europejskim, a zwłaszcza niemieckim, oraz w niektórych posunięciach polskiej polityki wywozowej (omówionych w październikowym zeszycie „Lasu Polskiego" w r. ubiegłym.).

Niespodzianką jest wzmożenie się eksportu półfabrykatów drzewnych. Mimo tak niepomyślnych warunków, w jakich pracował w roku zeszłym przemysł drzewny, zdołał on nietylko utrzymać, ale nawet rozszerzyć swój stan posiadania na rynku europejskim. Jest to wysiłek godny uznania i pozwalający przemysłowi drzewnemu rokować nadzieje jeszcze pomyślniejszego rozwoju w przyszłości.

ARTYKUŁ	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień	Rok 1924
Drewno opałowe	1 242	484	2 080	476	419	507	137	365	679	380	244	796	7 809
Żerdzie i okrąglaki	12 251	1 824	15 702	10 168	16 141	9 954	14 823	8 571	3 349	6 037	17 699	9 379	125 898
Papierówka . . .	2 611	4 270	18 049	34 846	42 724	5 560	24 622	35 879	42 379	33 852	30 011	41 616	316 519
Kopalniaki . . .	6 388	6 707	2 575	9 013	10 368	5 852	5 566	6 384	13 005	7 839	14 577	13 397	101 671
Słupy telegraficzne	910	162	354	1 600	1 667	1 203	1 756	2 960	1 341	1 002	3 494	3 027	19 476
Kłody, kloce i dłużyce	11 185	12 608	22 730	26 235	35 324	35 857	25 141	22 243	12 817	19 461	21 006	17 906	262 513
Bale, deski i łaty	104 048	84 398	105 706	186 653	247 862	170 017	196 981	100 431	105 578	191 386	212 981	214 495	1 920 572
Podkłady kolejowe	14 596	865	6 042	17 602	69 166	35 078	47 416	26 321	13 988	22 125	51 671	46 476	351 346
Inne półfabrykaty	520	413	343	415	291	277	8 244	226	201	289	185	348	11 752
Razem drewno nieobrobione . . .	34 587	26 055	61 490	82 338	106 643	59 033	72 045	76 402	73 570	68 571	87 031	86 121	833 886
Razem drewno obrobione . .	119 200	85 676	112 091	204 670	317 319	205 372	252 641	126 978	119 767	213 800	264 837	261 319	2 283 670
Ogólny wywóz . .	153 787	111 731	173 581	287 008	423 962	264 405	324 686	203 380	193 337	282 371	351 868	347 440	3 117 556

Ogólna wartość wywozu wszelkich materjałów drzewnych, łącznie z wyrobami i przetworami drzewnemi, dochodzi w r. 1924 do 150 miljonów złotych, jest zatem wyższą od wartości wywozu z r. 1923. Również i udział materjałów drzewnych w ogólnej wartości wywozu z Polski wzrósł w r. 1924 do 12%, wobec 11,15% w roku 1923.

2) *Wywóz drewna w pierwszym kwartale r. 1925.*

Wyjaśnione już położenie na rynkach zagranicznych, oraz cały szereg ulg, jakie wprowadzono w zakresie obrotu drzewnego począwszy od 2 połowy roku 1924 sprawiły, że wywóz drewna w pierwszym kwartale roku bieżącego przedstawia się nieporównanie pomyślniej od roku ubiegłego. Prowizoryczne liczby za kwartał pierwszy wykazują, iż wywieziono w tym czasie:

Papierówki	99 000	m^3	za	2 350 000	zł.
Kopalniaków , ...	61 000	„	„	1 460 000	„
Kłód i dłużyc	102 000	„	„	4 950 000	„
Bali desek łat	552 000	„	„	27 400 000	„
Podkładów kolejowych	132 000	„	„	5 150 000	„
Wyrobów bednarskich	23 000	q	„	3 280 000	„
Mebli	1 100	q	„	1 980 000	„
Wyrobów stolarskich i tokarskich . .	150	q	„	210 000	„
Dycht i wyrobów z nich	350	q	„	160 000	„
Celulozy	6 100	q	„	1 970 000	„
Terpentyny	234	q	„	217 000	„

Ustał natomiast zupełnie wywóz zapałek, który jeszcze w r. ub. reprezentował w pierwszym kwartale wartość 770.000 zł.

Przewidywane znaczne wzmożenie się wywozu materjałów drzewnych w roku bieżącym ma znaczenie niezwykle doniosłe dla całego życia gospodarczego Polski. Począwszy od stycznia r. b. nasz bilans handlowy jest wybitnie bierny; pierwszy kwartał zamknął się nadwyżką przywozu nad wywozem, wynoszącą 180.000.000 zł. Konsekwencje takiego stanu rzeczy, polegające na odpływie naszego kapitału zagranicę, zmniejszaniu się zapasu walut obcych w Banku Polskim i związana z tem zjawiskiem redukcja obiegu banknotów, oraz restrykcje kredytowe, nakazują wszelkiemi siłami dążyć do przywrócenia równowagi bilansu handlowego drogą ograniczenia przywozu i wzmożenia wywozu. Ponieważ zaś zbyt zagranicę naszego głównego artykułu wywozowego, węgla, napotyka na trudności, a inne gałęzie przemysłu nie otrzymały jeszcze tej zdolności konkurencyjnej, jaką miały na rynkach zagranicznych w czasie inflacji, przeto główny nacisk położony być musi w r. b. na wywóz płodów rolnych i leśnych. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zdolność eksportowa Polski odnośnie do materjałów drzewnych pozostaje w r. b. nieuszczuplo-

na a nawet zwiększona, a to zarówno dzięki jeszcze ciągle bardzo niskiej konsumcji wewnętrznej jak i nadetatowym wyrębom wskutek niszczenia lasów przez sówkę, oraz remanentom z roku ubiegłego. Wywóz materjałów drzewnych w wszelkiej postaci może więc wybitnie przyczynić się do zmniejszenia niebezpieczeństw, wynikających z ujemnego bilansu płatniczego, bez poświęcenia życiowych interesów gospodarstwa leśnego poza koniecznościami, spowodowanemi siłą wyższą, lub nakazanemi ustawowo dla celów podatkowych (nadetatowe wyręby na daninę lasową.),

3) *Sprawy celne.*

Tendencja, zdążająca do wzmożenia wywozu drewna, przejawia się w szeregu zarządzeń z dziedziny ceł wyozowych.

Począwszy od 20.IV b. r. obniżono cło na kłody liściaste z 40 na 20 gr od 100 kg. Dalej zaprzestano pobierania ceł wywozowych od kłód belgijskich, papierówki szczapowej, oraz papierówki okrągłej o średnicy większej od 30 cm,które to sortymenty poprzednio zaliczone były do opłacających cło. W przygotowaniu jest rozporządzenie o zwolnieniu od cła papierówki osikowej. Nadal oclone pozostają te wszystkie sortymenty, które wymagają ochrony celnej przed nadmiernym wywozem, dla zabezpieczenia ich dostawy krajowym zakładom przeróbki drewna, a więc w pierwszym rzędzie kłody i dłużyce iglaste. Podobnej ochronie powinny być poddane również i kłody bukowe, ze względu na zbyt małe wyzyskanie buka, jako materjału użytkowego, które zmusza nawet krajowe fabryki mebli giętych do sprowadzania znacznych ilości łat bukowych z zagranicy. To też wydane w dniu 20.IV rozporządzenie, zwalniające zupełnie kłody bukowe od cła wywozowego winno ulec cofnięciu, jako wydane najwidoczniej wskutek nieporozumienia.

4) *Podatek obrotowy.*

Dalszym środkiem, służącym do ułatwienia wywozu materjałów drzewnych, jest zwolnienie od podatku obrotowego przy wywozie zagranicę materjałów drzewnych, nie podlegającym cłom wywozowym. Prócz wszelkich półfabrykatów i wyrobów drzewnych należą tu wskutek tego także i kopalniaki, papierówka i słupy telegraficzne.

5) *Waluty, uzyskane z tranzakcyj wywozowych.*

Suma walut obcych, wpływających do kraju za wywiezione materjały drzewne, nie licząc wyrobów i przetworów drzewnych, dochodzi do poważnej sumy równowartości 120.000.000 zł rocznie. Dotychczas obowiązywały w tej mierze przepisy, że eksporter drewna okrągłego musiał się zobowiązać do odsprzedaży uzyskanych walut obcych Bankowi Polskiemu. Bez takiego zaświadczenia ze strony Banku Polskiego przewiezienie transportu materjałów okrągłych przez granicę nie było możli-

we. Eksporterzy drewna obrobionego podlegali tym samym przepisom z tą różnicą, iż odsprzedawać mogli waluty także i innym bankom. Ponieważ jednak znacznie większa część walut obcych wpływa właśnie za wywiezione materjały obrobione, a stały ubytek walut z zapasu Banku Polskiego domagał się wyszukiwania nowych źródeł ich dopływu, przeto w najbliższym czasie ukazać ma się zarządzenie, przyznające wyłącznie Bankowi Polskiemu prawo odkupywania walut obcych od eksporterów drewna obrobionego, t. j. belek, bali, desek, łat, sleeprów, podkładów, kloców belgijskich oraz klepki. Zaświadczenie Banku Polskiego, t. zw. „czerwone zaświadczenia walutowe" będą odtąd jedynie miarodajne przy odprawie celnej transportów drewna obrobionego, wywożonych zagranicę.

C. **Przemysł i handel drzewny.**

1) *Statystyka przemysłu drzewnego.*

Urząd Statystyczny opublikował zestawienie czynnych w dniu 1.I. 1925 r. i zatrudniających powyżej 20 robotników zakładów przemysłowych Rzplitej Polskiej. Stan przemysłu drzewnego przedstawia się następująco:

	Cała Polska:	778	zakładów	z	43 21 l	robotnikami.
Województwa	Centralne	185	„	„	11 843	„
„	Wschodnie	80	„	„	2 551	„
„	Zachodnie	284	„	„	11 353	„
„	Śląskie	57	„	„	3 824	„
„	Południowe	172	„	„	13 640	„

Przeciętna ilość robotników, przypadająca na 1 zakład, wynosi 56. Oprócz tego istniało w dniu 1.I r. b. w Polsce 171 nieczynnych zakładów przemysłu drzewnego, mogących zatrudnić 4319 robotników (Wiadomości Statystyczne Nr. 10 z 18 maja 1925 r.).

2) *Giełda Drzewna w Bydgoszczy.*

Z końcem marca otwartą została w Bydgoszczy Giełda Drzewna. W myśl statutu działalność jej obejmuje handel drewnem obrobionem i nieobrobionem oraz masowemi wyrobami drzewnemi. Ponadto mogą być na Giełdzie dokonywane interesy pomocnicze, zostające w związku z tym handlem, jak ubezpieczenie, przewóz, lombardowanie, pośrednicze-nie, spedycja, przyjmowanie na skład i t. d.

Prezesem Rady Giełdowej wybrany został p. Marjan Namysł z Poznania. Ponadto mianowani zostali: p. Bolesław Kasprowicz, Prezydent Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy—Komisarzem giełdowym, p. Adam Gottwald, kierownik Dyrekcji L. P. w Bydgoszczy, a po jego rezygnacji p. Józef Zagórski, Dyrektor L. P. w Bydgoszczy—zastępcą Komisarza Giełdowego. Zatwierdzony został również wybór

p. Franciszka Borsuka na starszego przysięgłego maklera oraz p. Mieczysława Tombińskiego na jego zastępcę. Zebrania Giełdy odbywają się co czwartek.

Działalność Giełdy Drzewnej, mającej siedzibę w jednym z najważniejszych centrów handlu i przemysłu drzewnego Polski, może mieć doniosłe znaczenie nietylko lokalne lecz i dla całego obrotu drzewnego w Państwie.

3) *Normalizacja sortymentów drzewnych.*

Źródłem wielu trudności i nieporozumień w handlu jest niejednolita nomenklatura, oraz brak ustalonych typów i określonych ściśle wymiarów różnych wyrobów przemysłowych. Szczególnie dotkliwie odczuwać się daje ta niedogodność w handlu drzewnym.

Wobec różnolitości miar stosowanych w przemyśle i handlu drzewnym w kraju i zagranicą, każda niemal dzielnica posiada swój odrębny system przy odstopniowaniu wymiarów produkowanych sortymentów drzewnych, zwłaszcza przemysłowych, oraz różną ich nomenklaturę. Opracowaniem jednolitych norm w tym kierunku, w granicach możliwości, ograniczanych różnemi systemami miar, stosowanemi w niektórych najważniejszych krajach importujących drewno, zajęła się Podkomisja Drzewna Komitetu Normalizacyjnego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Ministerstwo Rolnictwa i D. P. opracować ma przytem projekt ujednostajnienia nomenklatury sortymentów drzewnych, oraz ich klasyfikacji jakościowej. Do współpracy w tym kierunku zaprosiło Min. Roln. i D. P. prof. inż. Adama Schwarza z Warszawy, oraz Lwowskie Towarzystwo Politechniczne, które już w roku ubiegłym z własnej inicjatywy opracowało projekt normalizacji sortymentów drzewnych.

4) *Spis lasów.*

Główny Urząd Statystyczny projektuje na czerwiec roku 1926 przeprowadzenie ogólnego spisu lasów. Zapoczątkowane zostały już prace przygotowawcze przy współudziale Min. Roln. i D. P. Przeprowadzenie spisu lasów będzie miało bardzo doniosłe znaczenie dla gospodarki leśnej i drzewnej w Polsce. Pozwoli się ono nam wreszcie dokładnie zorjentować co do posiadanych obszarów leśnych, stanu ich zagospodarowania, rocznej produkcji drewna, składu gatunkowego drzewostanów i t. p. Spis lasów da wreszcie dostatecznie pewną podstawę dla wszelkich posunięć w dziedzinie polityki drzewnej. Do pomocy w przeprowadzeniu spisu powołani mają być również i leśnicy pracujący w lasach państwowych.

5) *Ulgi celne na nasiona leśne.*

Począwszy od kwietnia r. b. wprowadzone zostały warunkowe cła ulgowe przy imporcie nasion leśnych, wynoszące 20% cła normalnego,

t. j. 100 zł od 100 kg. Dla ich uzyskania potrzebne jest każdorazowe zezwolenie Ministerstwa Skarbu, wydane w porozumieniu z M. R. i D. P. Ulgi będą udzielane w pierwszym rzędzie dla wszystkich przesyłek nasion egzotycznych, dla gatunków krajowych zaś tylko w tych wypadkach, gdy zaopatrzenie się w odpowiednie nasienie pochodzenia krajowego nie jest możliwe i gdy importowane nasiona odpowiednie są dla naszych stosunków klimatycznych. Podania o zniżki celne winny przeto zawierać wszelkie dane, pozwalające zorjentować się Ministerstwu co do powyższych okoliczności. (Patrz okólnik M. R. i D. P. p. t. „Sprawa taryf przewozowych od nasion leśnych — w dziale „Różne” — niniejszego numeru).

Z życia Z. Z. L. w Rzplitej Polskiej.

PROTOKÓŁ

posiedzenia członków Zarządu Głównego, odbytego w dniu 13 maja r. b.

Obecni: kol.: Bielański, Chmielewski, Fijałkowski, Hoppen, Jezierski, Loret, Malinowski, Mołodyński, Schwarz, Tinz, Zagórski, Żurkowski, oraz goście: kol. Jedliński, Sielużycki i Tomaszewski.

Nieusprawiedliwili nieobecności kol.: Nagabczyński, Tokarski i Woszczyński.

Przewodniczy prezes kol. Zagórski.

Porządek dzienny obejmował:

1. Odczytanie protokółu ostatniego zebrania.
2. Prośba prezesa Związku o bezterminowy urlop.
3. Sprawa obsadzenia stanowiska naczelnika Wydziału Ochrony Lasów.
4. Odczytanie uchwały W. Zebrania Oddziału Kujawsko-Mazowieckiego.
5. Wybór delegatów na W. Z. Oddziału Poznańskiego.
6. Odczytanie uchwały W. Z. Oddziału Wileńskiego.
7. Wystawa w Grudziądzu.
8. Sprawa stworzenia baonów strzeleckich.
9. Wnioski.

Na wniosek kol. Mołodyńskiego, przesunięto punkt 9 porządku dziennego na punkt 7.

W sprawie odczytanego protokółu ostatniego zebrania zabiera głos kol. Loret, zwracając uwagę, iż protokół winien być zwięźlejszy, a przedewszystkiem więcej uwypuklać poszczególne przemówienia, unikając jednostronnego podkreślania silniejszych wyrażeń.

Kol. Fijałkowski sprostował treść swojego przemówienia, poczem odczytany protokół został przyjęty.

Po odczytaniu prośby prezesa Związku o bezterminowy urlop z powodu przeniesienia na inne stanowisko służbowe poza Warszawą, na wniosek kolegi Bielańskiego, udzielono prezesowi żądany urlop.

Z kolei kol. prof. Schwarz składa imieniem Prezydjum sprawozdanie z podjętej akcji w M. R. i D. P. w sprawie obsadzonego przez niefachowca stanowiska naczelnika Wydziału Ochrony lasów. Zaniepokojone tem Prezydjum, wysłało delegację do Dyrektora Departamentu p. Stankiewicza, który potwierził, iż stanowisko to rzeczywiście z dniem 1-go maja oddano prawnikowi. Wobec powyższego delegacja oświadczyła, iż zwołuje nadzwyczajne posiedzenie członków Głównego Zarządu dla wypowiedzenia się, a niezależnie od tego przygotowało Prezydjum projekt memorjału, jaki winien być złożony p. Ministrowi R i D. P.

Projekt memorjału odczytuje kol. Bielański, a po otwarciu dyskusji zabiera głos kol. Loret. Omawia niedostateczne wyposażenie Wydziału Ochrony lasów w siły prawnicze, co niewątpliwie musiało się odbić ujemnie na wydawaniu orzeczeń Ministerstwa Rolnictwa. Nie uważa jednak za celowe i korzystne usunięcie tych braków i wpadanie w drugą ostateczność, t. j. obsadzenie stanowiska naczelnika ochrony lasów — prawnikiem. W tej sprawie opinja wśród leśników jest ustalona i przeciwstawia się decyzjom Ministerstwa Rolnictwa. Prosi o zmianę redakcji memorjału, jaki ma w tej sprawie być przedłożony P. Ministrowi Rolnictwa.

Kol. Jezierski wyjaśnia w związku ze sprawą powyższą, iż komisje O. L., którym przewodniczą fachowcy, są administracyjno-fachowe, a nie sądowe. Jeżeli komisjom będą przewodniczyli niefachowcy, to fachowcy będą przegłosowani.

Kol. Żurkowski wyłącza sprawę osobową, oświetlając, iż Gł. Komisje są decydujące dla 9 województw. Ze swojej strony uważa, że Związek nie powinien protestować.

Kol. Tinz, jako leśnik prywatny, twierdzi, iż mając bliską styczność z O. L., nie godzi się z zapatrywaniami, iż w komisjach rozpatrują sprawy tylko z punktu widzenia prawnego, lecz przeciwnie, sprawy rzeczowe mają największe znaczenie. Wszelkie sprawy z apelacji przeciw decyzjom wojewódzkich komisyj. O. L., jak np. niezatwierdzenie planów gosp. leśnego, przechodzą pod rozpatrywanie Gł. Komisji, gdzie decydować będzie niefachowiec, gdyż łatwo może się zdarzyć, że na posiedzeniu nie będzie leśnika.

Kol. Fijałkowski uznaje ogromny wpływ leśnika na bieg spraw,

a wobec tendencji do dewastacji lasów, zamianowanie niefachowca na odpowiedzialne stanowisko naczelnika W. Ochrony lasów, uważa za szkodliwe.

Kol. Schwarz proponuje wybór komisji dla opracowania memorjału i przedłożenia go M. R. i D. P.

Kol. Loret zgłasza formalny wniosek przekazania sprawy Prezydjum, co zostało uchwalone jednogłośnie z następującą rezolucją:

Główny Zarząd Związku Z. Leśników w R. P., oceniając doniosłość i potrzebę wyposażenia Wydziału O. L. w siłę prawniczą, uważa za wysoce szkodliwe zastąpienie siłą prawniczą stanowiska Naczelnika W. O. L. i poleca Prezydjum przedstawić pisemnie p. M. R. i D. P. stanowisko Związku Z. L. w tej sprawie i prowadzenie akcji do zmienienia wprowadzonego świeżo stanu rzeczy.

W sprawie, poruszonej uchwałą Walnego Zebrania Oddziału Kujawsko-Mazowieckiego i podania opracowanych norm wolnego pasania bydła przez pracowników, wyjaśnia kol. Loret, iż pragnąc zachować lojalność wobec Związku, poinformuje go o nadużyciach, jakich się dopuszczano; np. gajowi pasali do 18 sztuk. Ponieważ z punktu widzenia nauki leśnictwa wiadomą jest szkodliwość pasania bydła w lesie, szczególniej w Dyrekcji Warszawskiej, gdzie jest około 45 tysięcy ha zagajników, musi Dyr. dążyć do stopniowego zmniejszania ilości do norm przyznanych.

Kol. Bielański uważa, że sprawa poruszona przez Oddział Kuj. Mazow. jest bardzo ważna i aktualna. Dyrekcja Warszawska poleciła do 1 maja wyprzedać bydło ponad normy, przepisane przez Ministerstwo. Niektórzy leśnicy uważają jednak, że zakaz pasania większej ilości sztuk ponad normy nie może zabraniać trzymania większej ilości bydła w stajni. Takie jednak trzymanie w stajni byłoby w wielu wypadkach pozorem do obejścia zakazu, a sprawdzanie tego absorbowały wiele sił administracyjnych i byłoby zbyt przykrem — należy go więc uniknąć; można tego uniknąć przez uwzględnienie w pewnej mierze żądań Oddziału Kuj. Mazow., którego wywody mają dużo racji, zwłaszcza tam, gdzie normy gruntu deputatowego z powodu gorszej bonitacji są podwyższone a przy zbyt małej ilości inwentarza nie wystarczającego do pełnego nawożenia, byłyby tylko ciężarem. Z drugiej jednak strony, projektowane w wielu wypadkach pozwalanie pasania nieograniczonej ilości bydła, choćby za opłatą, prowadzi do nadużyć i istotnie może razić ludność. Uwzględniając zarówno warunki ekonomiczne pracowników leśnych, jako też interes państwowy, stawia wniosek:

Główny Zarząd Związku poleca Prezydjum interwenjować w M. R. i D. P., by pozwoliło ponad ustanowione rozporządzeniem M. R. i D. P. normy bezpłatnego pasania bydła funkcjonarjuszom leśnym za opłatą

oznaczoną przez Dyrekcję, paść większą ilość bydła, nie przewyższającą jednak bezwarunkowo ogólnej liczby podwójnej ilości ustalonych norm. Kol. Tinz proponuje konieczność unormowania ilości bydła podobnie jak i deputatów rolnych dla całego Państwa. W końcu uchwalono wniosek: Główny Zarząd Związku L. poleca Prezydjum wyjaśnić sprawę pasania bydła funkcjonarjuszów leśnych w Departam. Leśn. i w Dyrekcji L. w Warszawie, łącząc tą sprawę z ustaleniem deputatów rolnych i ryczałtów na konie i zająć odpowiednie stanowisko. O zajętem stanowisku należy powiadomić Oddział Kujawsko-Mazowiecki.

W 5 punkcie porządku dziennego uznano potrzebę wyjazdu delegatów na walne zeb. poszczególnych Oddziałów; na zebranie w Poznaniu delegowano kol. Schwarza i Loreta.

Odczytana uchwała Walnego Zebrania Oddziału Wileńskiego, domagająca się natychmiastowego podjęcia starań w kierunku dokonania zmiany przepisów służbowych oraz przejściowych zowartych w I i IV części rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.XII-1924 r. wywołała zrozumiałe zaniepokojenie wśród zebranych na wiadomość, iż w Dyrekcji Wileńskiej na 260 stanowisk służbowych od V do XII stopnia włącznie jest zaledwie 9 pochodzących z mianowania; reszta zaś są to stanowiska prowizoryczne lub kontraktowe. Również kol. Mołodyński stwierdza, że podobne stosunki panują w Dyrekcji Siedleckiej; przytacza szereg przykładów, z których wynika, iż mianowanych z prawem usuwalności na ogólną liczbę 37 nadleśniczych jest 12, na 148 leśniczych jest mianowanych 4, na 111 urzędników kanc. jest mianowanych 3. Zawodowe kwalifikacje posiadają wszyscy nadleśniczowie. W suwalszczyźnie zaś na 19 posiadających wymagane kwalifikacje leśniczych, jest zaledwie jeden mianowany; w innych inspekcjach stosunki nie są mu widome.

Kol. Loret twierdzi, iż za stan podobny ponoszą odpowiedzialność Dyrekcje, które nie dopilnowały przepisów ustawy. Nadmienia, iż Prezydjum ma obietnicę, że mianowania dokonane zostaną w lipcu.

Kol. Hoppen oświadcza, iż ze strony Dyrekcji Wileńskiej były poczynione w czasie właściwym odpowiednie kroki, zmierzające do mianowania przedstawionych kandydatów, nie odniosły jednakże dotychczas żadnego skutku.

Kol. Schwarz uważając, że sprawa Wileńska przedstawia się podobnie jak w Dyrekcjach Zachodnich stawia wniosek: aby Prezydjum bezzwłocznie interwenjowało w sprawach powyższych, a niezależnie Oddziały w poszczególnych Dyrekcjach. Wniosek przyjęto. Załatwiając następny punkt porządku dziennego postanowiono wziąć udział w wystwie w Grudziądzu, polecając wysłać oba czasopisma, jakie Związek wydaje.

Wobec projektowanego kongresu leśnego w Rzymie stawia wniosek kol. Mołodyński, aby Związek wziął w nim udział. Po wyjaśnieniach kolegów Loreta i Schwarza polecono Prezyd. wystąpić na najbliższem zebraniu Zarządu z odpowiednim wnioskiem.

Następnie kol. Mołodyński podnosi konieczność interwenjowania w M. R. i D. P. w sprawie prawa wglądu Wojewodów do administracji lasów państwowych dane im przez Prezydjum Rady Ministrów, a niezgodne z rozporządzeniem Prezydenta Rzpl. Kol. Hoppen stwierdza, że fakty takiego mieszania się nawet za pośrednictwem policji miały miejsce w Dyrekcji Wileńskiej.

Kol. Mołodyński interpeluje Prezydjum w poruszonej sprawie szkolnictwa i rozdziału terytorjalnego Oddziałów.

Kol. Malinowski stawia wniosek obniżenia prenumeraty „Echa Leśne" oraz o zabiegi ustanowienia po nadleśnictwach zapasowego gajowego, któryby zastępował nieobecnych gajowych powołanych n. p. do sądu i t. p.

Następnie proponuje podjęcie starań, celem połączenia się ze Związkiem Straży Leśnej. Kol. Fijałkowski motywuje potrzebę Zjazdu Delegatów; wyjaśniono, iż przedewszystkiem muszą Oddziały przygotować materjały do tego Zjazdu, bo zwoływanie Zjazdu jedynie dla celów informacyjnych jest zbyteczne, a dotychczas prócz konkretnej potrzeby uchwalenia budżetu, poruszonej przez kol. Mołodyńskiego, innych rzeczowych potrzeb niema.

Na tem posiedzenie zakończono.

Komunikat.

W pierwszych dniach maja rb. doszły pogłoski do Prezydjum Gł. Z. Z. L. w Rzp. P., że stanowisko naczelnika wydziału ochrony lasów w departamencie leśnym M.R. i D.P., które dotąd zajmował leśnik, oddano prawnikowi, który powołany został na to stanowisko z dniem 1 maja rb.

Uważając, że fakt powyższy jest ukruceniem praw leśnictwa, oraz ważną stratą w dotychczasowym stanie posiadania, Prezydjum postanowiło zwrócić się do Minist. Roln. i D. P., po miarodajne informacje, oraz w celu zaznaczenia swego stanowiska w sprawie powyższej.

Kol: Bielański, Schwarz i Tinz, którym Prezydjum zleciło załatwienie tej sprawy, udali się w dniu 6 maja rb. do kierownika departamentu ogólnego leśnego M. R. i D. P. p. W. Stankiewicza, który niestety potwierdził w całej pełni wspomniane na wstępie pogłoski, stwierdzając, że powierzenie stanowiska naczelnika wydziału ochrony lasów prawnikowi— jest faktem dokonanym. Delegacja w krótkiej rozmowie z kierownikiem

departamentu p. Stankiewiczem zaznaczyła swoje zdziwienie z powodu takiego stanowiska Ministerstwa Roln. i D. P. w tak ważnej sprawie, zaznaczyła wyraźnie zdecydowane stanowisko Związku Z. Leśników w Rzp. Polskiej oraz zapowiedziała swą interwencję u p. Ministra R. i D. P. oraz u innych czynników decydujących.

Prezydjum postanowiło oprócz tej doraźnej interwencji zwołać nadzwyczajne zebranie Gł. Z. Z. L. w Rz. Pol., które wypowiedziałoby się w sprawie powyższej i dało Prezydjum wskazówki, co do dalszego postępowania. Zebranie to odbyło się w dniu 13 maja rb. przy współudziale 12 członków Gł. Z. — pod przewodnictwem prezesa kol. J. Zagórskiego.

Po dłuższej dyskusji nad sprawozdaniem Prezydjum o stanie sprawy, uchwalono następującą rezolucję: „Główny Zarząd Z. Z. L. w Rzp. P. oceniając doniosłość i potrzebę wyposażenia wydziału Ochrony Lasów w siłę prawniczą — uważa za wysoce szkodliwe zastąpienie siłą prawniczą stanowiska naczelnika wydziału Ochrony Lasów i poleca Prezydjum przedstawić piśmiennie Panu Ministrowi R. i D. P. stanowisko Główn. Zarz. Z.Z.L. w Rzp. P. w tej sprawie oraz prowadzić akcję do zniesienia wprowadzonego świeżo stanu rzeczy.

O dalszym przebiegu sprawy nie omieszka Prezydjum zawiadomić.

Sekretarz: (—) *Tinz.* Wiceprezes: (—) *Schwarz.*

Sprostowanie.

W numerze majowym „Przeglądu Leśniczego” — na str. 173 zamieszczono „wyjaśnienie”, podpisane przez Redakcję pisma, wyjaśniające pewne rzekome nieścisłości, zawarte w komunikacie Prezydjum Z. Z. L. w Rzp. P. wydrukowanym w numerze 5 „Lasu Polskiego”.

Przedewszystkiem musimy stwierdzić, że Redakcja pisma nie jest powołana do sprostowań cyfr, i wiadomości, o których poinformowaną jest i być powinna tylko władza państw., jaką bez żadnej wątpliwości jest drekcja lasów państw. w Poznaniu. Stwierdzamy dalej, że cyfry te bynajmniej nie odnoszą się do dyrekcji poznańskiej, jak twierdzi szan. Redakcja, i nie są bynajmniej nieprawdziwemi, lecz opartemi na danych urzędowych Dyrekcji Bydgoskiej. Jeżeli dla Dyrekcji Poznańskiej są one za wielkie, to z przyjemnością Prezydjum przyjmuje to do wiadomości; jakkolwiek wolałoby cyfry te otrzymać bezpośrednio od zainteresowanej władzy. Nie zaprzecza to jednak bynajmniej rzeczywistości bardzo zresztą smutnej, że poza dyrekcją poznańską, w której jednak podług powołanego wyjaśnienia szan. Redakcji przeszło dwie trzecie t. j. około 70% ogółu urzędników jest prowizorycznych i kontraktowych — w innych Dyrekcjach, a zwłaszcza w dyrekcji Bydgoskiej jest ich więcej Zmiana terminu wypowiedzenia z jednego na trzymiesięczny nie uratuje

sytuacji i nie osłabi bynajmniej smutnego wrażenia, które nasuwa się każdemu urzędnikowi, w innych dyrekcjach zajętemu, w których stosunki te już dawno i należycie uregulowano.

Prezydjum bynajmniej nie zaprzecza, że również i Dyrekcja Wileńska ma podobnie nieuregulowane stosunki, ale zawdzięczyć to należy właśnie temu samemu separatyzmowi, który i ziemię wileńską poddał osobnym rządom przez czas dłuższy. Nie jest to zatem żaden tani „efekt" jak twierdzi „wyjaśnienie" lecz istotna a równocześnie smutna prawda i rzeczywistość. Komunikat Prez. Z. Gł. Z. Z. L. w Rzp. P. nie wspomina o ziemi wileńskiej jedynie dlatego, gdyż sprawa ta nie może i nie mogła dotyczyć zjazdu w Bydgoszczy, odbytego w dniu 19 kwietnia b. r., o którym mowa we wspomnianym komunikacie.

Wreszcie prostujemy wzmiankę, zawartą w komunikacie, o wysłaniu urzędnika M. R. i D. P. do Poznania — w tym kierunku, że urzędnik ten dzięki zabiegom Gł. Z. Z. L. w Rzp. P. wyjechał w dniu 16 kwietnia do Torunia, a nie do Poznania; Poznań wymieniono jedynie zatem na razie przez pomyłkę; na razie, gdyż wysłanie takiego urzędnika do Poznania jest również taksamo konieczne, co zresztą i wyjaśnienie, względnie cyfry w nim zawarte, zupełnie stwierdzają.

Za prezydjum: Sekretarz (—) *Tinz.* Wiceprezes (—) *Schwarz.*

Różne.

Na posiedzeniu Sejmowej Podkomisji Rolnej w dniu 6 grudnia r. z., P. Minister Roln. i D. P. Janicki, uczynił obecnemu na posiedzeniu w charakterze rzeczoznawcy członkowi naszemu, p. prof. Juljanowi Rafalskiemu, zarzut natury etycznej.

Dotknięty tem p. prof. J. Rafalski — poza innemi krokami — oddał sprawę do zbadania Senatowi Uniwersytetu Poznańskiego.

Obecnie otrzymał Główny Zarząd Z. L. w Rzp. P. od p. prof J. Rafalskiego, odpis pisma Senatu Uniwersytetu Poznańskiego, które brzmi, jak następuje:

„Senat nie znajduje podstawy do przychylenia się do wniosku prof. Juljana Rafalskiego o wytoczenie mu postępowania dyscyplinarnego wzgl. honorowego wedle art. 48 ust. o szkołach akademickich z 13.VII.1920 r. z racji zarzutów, poczynionych mu na posiedzeniu Podkomisji Sejmowej Komisji Rolnej w dniu 6.XII. 1924 r. i podtrzymanych częściowo w piśmie p. Ministra R. i D. P. z 17.XII.24 r., a to z tej przyczyny, że zarzuty te po zbadaniu okazały się nieuzasadnione.

W szczególności:

I. W książce prof. Rafalskiego p. t. „Z aktualnych zagadnień, dotyczących lasu polskiego”, nie można się dopatrzeć przekroczenia granic dozwolonej krytyki, ani jakiejś nielojalności względem urządzeń państwowych, wręcz przeciwnie, przebija się z niej raczej troska o dobro państwowe i doskonałość funkcjonowania aparatu administracyjnego. Do rozważenia zaś kwestji, czy praca wspomniana posiada odpawiednio wysoką wartość naukową, nie uważa się Senat jako władza Uniwersytecka za instancję kompetentną, ponieważ sprawa ta z natury rzeczy musi być pozostawioną do ocenienia fachowej krytyce naukowej, a nie może podlegać orzeczeniu władzy. Stwierdzić równocześnie należy, że jak dotąd, fachowa krytyka nie wydała o książce prof. Rafalskiego oceny ujemnej.

II. Zarzut natury moralnej, jakoby prof. Rafalski, twierdząc w swej książce, że „najwyżsi urzędnicy Zarządu uczestniczą w Towarzystwach handlu drzewem”, oraz że istnieją „O. Z. L. P., w których urzędnicy uczestniczą nieraz nawet pośrednio w eksploatacji drewna z ich lasów i t. d.”, sam w czasie od 20.2. do 31.3. 1923 r. pełnił obowiązki członka Rady Nadzorczej T-wa Akc. „Zagroda”, sprawując jednocześnie funkcję inspektora lasów państwowych w Dyrekcji Poznańskiej i w tym czasie nie uchylił się od poparcia w Dyrekcji prośby T-wa, w którem był członkiem Rady Nadzorczej, okazał się niezgodny z faktycznem stanem rzeczy. Prof. Rafalski został wprawdzie 20.2. 1923 r. wybrany członkiem Rady Nadzorczej T-wa Akc. „Zagroda”, jednakowoż T-wo to zaczęło prawnie istnieć zgodnie z przepisem § 200 ust. handl. dopiero z chwilą wpisania do rejestu handlowego, co nastąpiło dopiero w dniu 27.IV. 1923 r., a faktycznie rozpoczęło swe czynności jeszcze później, a zatem prof. Rafalski w czasie, kiedy sprawował funkcję inspektora lasów państwowych, **nie** pełnił jeszcze obowiązków członka Rady Nadzorczej T-wa Akc. „Zagroda”. A dalej o ile chodzi o poparcie podania o sprzedaż drzewa, to podanie to nie pochodziło od T-wa Akc. „Zagroda”, które wtedy jeszcze nie istniało, ale od Spółki zap. „Zagroda” Spółdzielni, w której prof. Rafalski nie był wcale członkiem Rady Nadzorczej. Z punktu widzenia zatem formalnoprawnego nie podobna się dopatrzeć w działaniu prof. Rafalskiego żadnego uchybienia służbowego. Z punktu widzenia moralnego również postępowanie jego było zupełnie bez zarzutów, gdyż mianowany w grudniu profesorem Uniwersytetu Poznańskiego, słusznie mógł przypuszczać z końcem lutego, że zwolnienie jego lada dzień nastąpi, a zatem i staranie się o zezwolenie objęcia funkcji członka Rady Nadzorczej, będzie już nieaktualnem. Poparcie zaś podania spółdzielni, która i poprzdnio z uwagi na konkurencję cudzoziemską, była przychylnie

traktowana i propozycja sprzedaży jej niewielkiej ilości drzewa po przeciętnej cenie licytacyjnej, żadną miarą nie może uchodzić za załatwienie, któremuby można zarzucić brak bezstronności, spowodowanej jakiemiś ubocznemi względami. W tym stanie rzeczy nie można się dopatrzeć w postępowaniu prof. Rafalskiego ani formalnego przestępstwa służbowego, ani działania nieetycznego, a zatem zarzut, jakoby drugim wytykał to, co sam czynił, musi być uznany za chybiony.

III. Sprawa pobierania przez prof. Rafalskiego w czasie od 1.I. do 31.3. 1923 r. równocześnie płacy prof. uniwersytetu i inspektora lasów państw., z powodu czego również go zarzut spotkał, wyjaśniła się zupełnie w ten sposób, że istotnie za zgodą Ministerstwa R. i D. P. pobierał prof. Rafalski przez ten czas obie płace, ponieważ pełnił obowiązki związane z obu urzędami. Stan taki, przez ustawę nawet przewidziany, nie nasuwa żadnych wątpliwości ani pod względem prawnym, ani moralnym, czego zresztą dowodem jest okoliczność, że p. Minister w piśmie do Senatu z dnia 17.XII.24 r., wcale już tego zarzutu nie podniósł.

Poznań, dnia 1 kwietnia 1925 r.

(—) podpis Rektora.

Ruch służbowy
w administracji lasów państwowych i w Ochronie lasów do dnia 1 maja 1925 roku.

Mianowani: Felicjan Pławski, nadleśniczym w Pomiechówku w VII st. sł.

Inż. Stanisław Kumor, wojewódzkim inspektorem ochrony lasów we Lwowie w VI st. sł.

Leon Spiryn, referentem Wojewódzkiej Komisji ochrony lasów w Kielcach w VII st. sł.

Przeniesieni: Stanisław Piasecki, kierownik drużyny taksacyjnej w Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych na stanowisko nadleśniczego Olkienickiego.

Romuald Pawłowicz, nadleśniczy z nadleśnictwa Snowidowickiego, do Chotyłowa.

Inż. Kazimierz Steusing, nadleśniczy z Nahujowic, na stanowisko referenta w Dyr. Las. Państw. we Lwowie.

Inż. Leon Sielecki, referent Dyr. Las. Państw. we Lwowie, na stanowisko nadleśniczego w Nahujowicach.

Stefan Swida, referent w Dyr. Las. Państw. w Wilnie, na stanowisko nadleśniczego w nadleśnictwie Uszańskiem.

Zygmunt Rozwadowski, nadleśniczy z Grodna, do Lidy.

Inż. Antoni Czarnecki, nadleśniczy z Gawłówka, do Starego Sącza.

Inż. Zdzisław Romanowski, nadleśniczy z Worochty, do Zielonej.

Inż. Jan Teodorowicz, nadleśniczy z Zielonej, do Tatarowa.

Dr. Władysław Burzyński, referent Dyr. Las. Państw. we Lwowie, na stanowisko nadleśniczego w Niebyłowie.

Inż. Józef Türkott, pom. referenta w Dyr. Las. Państw. we Lwowie, na kierownika nadleśnictwa w Hryniawie.

Inż. Juljusz Borzęcki, nadleśniczy z Hryniawy, do Turzy Wielkiej.

Aleksander Golimont, nadleśniczy z nadl. Uszańskiego, do nadl. Wilejskiego.

Mieczysław Korsun, nadleśniczy z nadl. Kozienice, do nadl. Miechów.

Józefat Jodko, technik leśny w Dyr. Las. Państw. w Radomiu, do nadl. Kozienice.

Inż. Karol Siostrzonek, asesor z nadl. Lubień, do nadl. Czarny Las — na stanowisko nadleśniczego.

Jan Łazarz, leśniczy z nadl. Wilejskiego, do nadl. Baksztańskiego.

Adam Zörner, leśniczy z nadl. Kozienice, do nadl. Radoszyce.

Marjan Kuczyński, leśniczy z nadl. Kromnów, do nadl. Kampinos.

Przeniesiony w stały stan spoczynku: Dr. Dominik Zbrożek, starszy referent prawny w Dyr. Las. Państw. we Lwowie.

Zwolnieni ze służby na mocy § 17 rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.XII. 1924 r.: Władysław Małecki, prowizoryczny leśniczy nadl. Kołpienickiego.

Mieczysław Szczepański, prow. leśniczy nadl. Białowieskiego.

Stefan Tylkowski, prow. leśniczy nadl. Chrośno.

Kamil Sławiński, prow. leśniczy nadl. Sędziejowice.

Jan Dąbrowski, prow. leśniczy nadl. Lipno.

Zwolnieni na własną prośbę: Józef Rochalski, leśniczy nadl. Sokółka.

Olgierd Peterson, leśniczy nadl. Jałowskiego.

Konstanty Rojewski, leśniczy nadl. Podbrodzkiego.

Wincenty Przygodzki, leśniczy w Nowogródku.

W obrębie D. L. P. w Warszawie:

Mianowani: Stanisław Luszniewicz, leśniczym w X st. sł. w nadl. Lipno.

Adolf Leischner, leśniczym w X st. sł. w nadl. Herby.

Nietrzeba Franciszek, leśniczym w XII st. sł. w nadl. Siewierz.

Pawłowski Kazimierz, leśniczym w IX st. sł. w nadl. Sokolniki.

Sławiński Kamil, leśniczym w IX st. sł. w nadl. Sędziejowice.

Dąbrowski Jan, leśniczym w IX st. sł. w nadl. Lipno.

Tylkowski Stefan, leśniczym w X st. sł. w nadl. Chrośno.

Rudolf Ludwik, leśniczym w IX st. sł. w nadl. Szadek.

Kaczyński Kazimierz, leśniczym w IX st. sł. w nadl. Lemany.

Przeniesieni: Błocki Janusz, leśniczy z nadl. Sokolniki, do nadl. Kromnów.

Zaborowski Józef, kasjer — na stanowisko sekretarza do nadl. Brzeziny.

Madeja Emiljan, leśniczy z nadl. Rybnik, do nadl. Czarnylas.

Sprawa ceł i taryf przewozowych od nasion leśnych.

Od Ministerstwa Roln. i Dóbr Państw. otrzymaliśmy następujący okólnik, który podajemy do wiadomości szan. czytelnikom:

„Z chwilą wprowadzenia ceł przywozowych od nasion leśnych, otrzymuje Ministerstwo Rolnictwa i D. P., częstokroć za pośrednictwem Urzędów Wojewódzkich, szereg zażaleń, wskazujących na rzekomo ujemne skutki, jakie zarządzenie to wywrzeć może na krajową gospodarkę leśną. Ministerstwo Rolnictwa wyjaśnia wskutek tego, co następuje:

Nauka leśna, różne badania doświadczalne oraz praktyka stwierdziły już z dostateczną pewnością, że używanie do wysiewu nasion gatunków krajowych, sprowadzanych z zagranicy, a więc z okolic o odmiennych warunkach klimatycznych, siedliskowych i gospodarczych, daje w rezultacie w większości wypadków drzewostany, pod każdym względem ustępujące wyhodowanym z dobrego nasienia pochodzenia miejscowego. Zakorzeniony w czasach przedwojennych zwyczaj sprowadzania obcych nasion leśnych, uznany być przeto musi za zjawisko niebezpieczne dla jakości i technicznej wartości hodowanych z nich drzewostanów, tembardziej, że nie jest on bynajmniej spowodowany niemożnością zorganizowania wystarczającej ilościowo i jakościowo produkcji nasion leśnych w kraju. Istotnie, jest rzeczą niewątpliwą, że Polska jest w stanie zaspokoić zapotrzebowanie nasion leśnych własnemi siłami, bez uciekania się do niepożądanego również z ogólnych względów ekonomicznych ich importu. Dowodem tego są chociażby lasy państwowe, które swe ogromne zapotrzebowanie na nasiona leśne pokrywają w zupełności nasieniem, wyprodukowanem na miejscu przez poszczególne nadleśnictwa lub Dyrekcje.

Pragnąc tedy stworzyć dla krajowej wytwórczości nasiennej warunki, umożliwiające jej konkurencję z zagranicą, jakoteż odzwyczaić polskich gospodarzy leśnych od zaopatrywania się w nasiona zagraniczne, oraz uwzględniając opinję leśników polskich, która, między innemi, znalazła wyraz w jednomyślnie przyjętej przez Sekcję leśną Kongresu Rolniczego w Warszawie tezie, wzywającej Rząd wprost do wydania zakazu przywozu nasion z zagranicy, wreszcie, po poro-

zumieniu się z bezpośrednio zainteresowanem w tej sprawie Zrzeszeniem Właścicieli Lasów i Spółdzielnią Leśników we Lwowie, Ministerstwo Rolnictwa i D. P. wystąpiło z okazji rewizji taryfy celnej z wnioskiem, o obłożenie nasion drzew iglastych cłem, wynoszącem 500 zł. od 100 kg., z zatrzymaniem bezcłowego przywozu nasion drzew liściastych i szyszek. Wnioski te zostały uwzględnione w nowem wydaniu taryfy celnej i obowiązują od lipca ubiegłego roku, wskutek czego krajowe nasiennictwo leśne otrzymało niezbędną dla swego rozwoju ochronę celną.

Dalej, wyjednało Ministerstwo Rolnictwa i D. P. w Ministerstwie Kolei wprowadzenie zniżki taryfowej przewozowej na szyszki, które od dnia 1-I-1925 r. zaliczone są do kl. G taryf wyjątkowych. Na mocy tej taryfy, najtańszej, jaką koleje wogóle stosują w ładunku całowagonowym, przewóz 100 kg. szyszek, kosztuje na odległość 100 km. — 40 groszy, a na 500 km. — 1 złoty, przyczem przewoźne oblicza się według rzeczywistej wagi towaru, najmniej jednak za 10.000 kg.

Wreszcie wydało Ministerstwo polecenie, aby państwowe wyłuszczarnie nasion, po wykonaniu zamówień z lasów państwowych, przyjmowały do łuszczenia także i szyszki, dostarczane przez organizacje rolnicze i leśne, majątki prywatne i firmy nasienne.

Zarządzenia te mogą skutecznie przyczynić się do opłacalności produkcji nasion przez poszczególne majątki leśne dla własnego użytku i do ożywienia handlu krajowemi nasionami leśnemi. Mając jednak na uwadze, że wskutek zniszczeń wojennych, wyrębów na daninę lasową, oraz wyrębów sówkowych, powstałe przez to nadzwyczajne lokalne zapotrzebowanie nasion leśnych, w pewnych wypadkach nie będzie mogło być w całości pokryte miejscową lub krajową ich produkcją, wyjednało Ministerstwo Rolnictwa i D. P. ogłoszenie obowiązujących od kwietnia r. b. warunkowych ulg celnych na nasiona leśne. W myśl tego rozporządzenia, poszczególne przesyłki nasion leśnych z zagranicy mogą opłacać cło ulgowe w wysokości 20% cła normalnego, a więc 100 zł. od 100 kg., o ile sprowadzający uzyskają na to zgodę Ministerstwa Skarbu. Ministerstwo to wydaje zezwolenie na zastosowanie ulg celnych na podstawie opinji Ministerstwa Rolnictwa i D. P.

Ministerstwo Rolnictwa i D. P. opinjować będzie przychylnie wszystkie podania o ulgi celne dla importu nasion drzew egzotycznych, co do nasion gatunków krajowych, Ministerstwo wypowiadać się będzie za zwolnieniem ich od cła tylko w tych wypadkach, gdy zachodzi rzeczywista i udowodniona niemożliwość nabycia nasion krajowych w odpowiedniej ilości i jakości, oraz gdy pochodzenie nasion sprowadzanych, dawać będzie gwarancję, że nie jest ono nieprzydatnem dla naszych warunków klimatycznych".

Wynik egzaminów dla leśniczych państwowych:

W Dyrekcji lasów państwowych w Warszawie, odbyły się w maju r. b. egzamina dla leśniczych państwowych. Egzamin zdali następujący kandydaci:

Frantz Mikołaj z nadl. Łobodno, Gosk Teofil z nadl. Brąszewice, Gostkiewicz Leopold z nadl. Piotrków, Pilarski Mieczysław z nadl. Rudniki, Sordyl Mieczysław, z nadl. Chorzele.

Egzamina dyplomowe na wydziale leśnym S. G. G. W.

W dniach 22, 23 i 24 czerwca r. b. odbyły się na wydziale leśnym S. G. G. W. w Warszawie egzamina dyplomowe.

Egzamina zdali i otrzymali tytuł inżyniera-leśnika następujący ukończeni studenci wydziału leśnego:

Baran Władysław, Bock Stefan, Dąbrowski Mieczysław, Giel Wacław, Izdebski Włodzimierz, Kobielski Zygmunt, Kotowicz Maksymiljan, Kozaczyński Wieńczysław, Łabęcki Bolesław, Łącki Tadeusz, Łęski Kazimierz, Masłowski Konstanty, Petrykowski Antoni, Wolski Jan, Wróblewski Jan, Wieczorek Feliks, Zieliński Teodor, Bosz Ryszard Adam, Badowski Czesław, Bolechowski Jerzy, Brenneisen Alfred, Bujwid Witold Aleksander, Cybulski Kazimierz, Hoffman Tadeusz, Hopke Antoni, Kawecki Zygmunt, Korzon Stefan, Kosiński Antoni, Koźmiński Walerjan, Kulbacki Fabjan, Nowelski Tadeusz, Nowacki Stanisław, Plenkiewicz Józef, Rzepecki Stefan, Skrzessowski Leon Franciszek, Sosnowski Marjan (2 odzn.), Szacki Czesław, Szewczyk Tadeusz, Kleindinst Gustaw, Pałkański Tadeusz, Kowalczewski Witold, Pawelski Leonard, Szulakowski Wojciech, Kulpiński Bernard Feliks, Wencel Benedykt Jerzy, Przyborowski Karol, Ziajowski Mieczysław.

PROGRAM

obchodu jubileuszu 50-cio letniej służby gajowego Nadleśnictwa „Herby“ Franciszka Piotrowskiego w dniu 28 lipca 1925 r. pod kierunkiem miejscowego Nadleśniczego p. Witolda Małyszewicza.

O godz. 10 i pół rano nabożeństwo w Kaplicy w Herbach.

Po nabożeństwie zebranie Uczestników w Kancelarji N-wa.

Zagajenie posiedzenia przez miejscowego Nadleśniczego p. W. Małyszewicza, jako gospodarza.

Odczyt treściwy „O znaczeniu służby gajowego”, wypowie Nadleśniczy N-wa Grodzisko inż. p. B. PASZYŃSKI.

Przemówienia p. p. Delegatów kolejno według spisu, ułożonego na dzień jubileuszu przez gospodarza zebrania p. W. Małyszewicza, przy wręczaniu Jubilatowi upominków.

Odczytanie listów i depesz pozdrawiających Jubilata.

Wspólna fotografia.

Wspólna uczta w Nadleśniczówce w Herbach.

Składka dla uczestników po pięć złotych od osoby.

Lokomocja ze stacji Częstochowa pomiędzy 9 — 10 rano będzie urządzona.

Organizatorowie w osobach: Inspektora lasów p. I. SOBERTINA, Nadleśniczych: p. W. MAŁYSZEWICZA, p. B. PASZYŃSKIEGO, p. T. TOKARSKIEGO, p. F. GRYCHOWSKIEGO, upraszają pragnących przyjąć udział w uroczystości o zgłaszanie się piśmiennie najpóźniej do dnia 20 Lipca 25 r. pod adresem niżej podpisanego.

Nadleśniczy Nadleśnictwa „H e r b y”

Witold Małyszewicz.

Herby Polskie dn. 20.VI-25 r. Adres: Poczta Herby Śląskie.

Sprostowanie.

W artykule p. W. Niedziałkowskiego p. t. „Z nowszej rosyjskiej literatury fitogeograficznej”, umieszczonym w numerze 6 „Lasu Polskiego” — za czerwiec r. b. zaszły następujące pomyłki, które niniejszem prostujemy:

na str.283 w wierszu 13 od góry: zamiast „Werminga” — winno być: „Warminga”

na str. 283 w wierszu 25 od góry: zamiast „Nienaruszalne” winno być „nienormalne”

na str. 283 w wierszu 29 od góry: zamiast „porządek naturalnego dobra” winno być: „początek naturalnego doboru”

na str. 283 w wierszu 7 od dołu, zamiast: „wyraża” winno być „wyraźne”

na str. 284 w wierszu 1 od góry zamiast: „Fitogenetyczny” winno być: „filogenetyczny”

na stronie 284 w wierszu 16 od góry zamiast: „Krindenera” winno być: „Kriudenera”.

Nadsyłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Wydawca: Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej w osobie prezesa Związku **Józefa Zagórskiego**

Zakłady Graficzne „Nasza Drukarnia“, w Warszawie.